PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 21 (510) ŚRODA, DNIA 12 MARCA 1930 ROKU ROK X

POZNAŃ—STOLICĄ PIĘŚCIARSTWA

Warta mistrzem drużynowym Polski w boksie. Zakończenie walk w Oslo. List Petkiewicza z Ameryki

WIŚNIEWSKI
zdumiał całą Polskę, zwyciężając przez techniczny k. o. Wieczorka.

Drugi i ostatni akt finałowego mistrzostwa drużynowego Polski w boksie jest rozegrany!

Mistrzostwo pozostaje nadal w stolicy Wielkopolski, w stolicy zarazem pięściarstwa polskiego. Pięściarze Warty jeszcze raz dowiedli, że są w kraju bezkonkurencyjni, i że tytuł mistrzowski dostał się w powołane ręce.

Niedzielny finał, rozegrany w największej sali Poznania, w kinie „Słońce", wypełnionej natu- [illegible] przyniósł dwie sensacje: porażkę Moczki, mistrza Polski wagi muszej i Wieczorka, dwu filarów, na których B. K. S. największe pokładał nadzieje. Oni, oraz Pyka i Wochnik mieli wywalczyć dla B.K.S. wynik nierozstrzygnięty.

Moczko przegrał jednogłośnie do Forlańskiego na punkty. Wieczorek musiał skapitulować przed mistrzem Polski Wiśniewskim przez techniczny k. o. To ostatnie rozstrzygnięcie sędziego ringowego nie było coprawda szczęśliwe, — na parę (dosłownie) sekund przed końcem czwartej rundy przerwał on walkę i ogłosił techniczny nokaut; faktem jednakże niezbitym było, że Wieczorek miał walkę przegraną na punkty, mimo najlepszej techniki ze wszystkich ślązaków.

Poza Pyką jeszcze i Moczką, który zresztą zupełnie, jako mistrz Polski rozczarował, reszta ślązaków — to prymitywizm pięściarski; są tylko niesłychanie twardzi i zacięci.

Z poznańczyków obok zwycięskiego Forlańskiego zasłużył na wyróżnienie Warecki, którego walka z Radwańskim była może najładniejszą walką dnia. Wa-

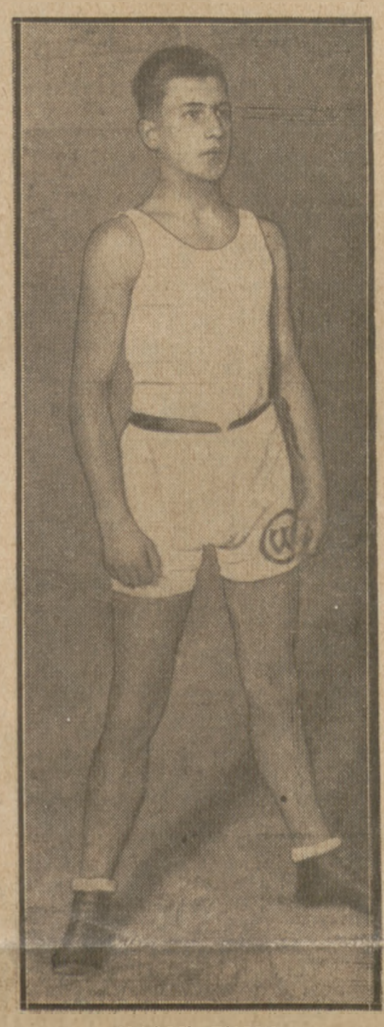

MAJCHRZYCKI
na meczu B. K. S. — Warta, miał bardzo słabego przeciwnika Wrazidło, którego wypunktował bezlitośnie.

recki, uczeń Majchrzyckiego, to niewątpliwie przyszły mistrz Polski. Bączkowskiemu też należy się słowo uznania, że ofiarnie dla barw klubu podjął się walki z przeciwnikiem o kategorję cięższym i wytrzymał ją do końca, przegrywając z honorem.

Organizacyjnie wszystko byłoby w porządku, gdyby na ważne te zawody zjawił się był przewidywany sędzia ringowy. Kpt. Baran podobno uprzednio odmówił z powodu niedyspozycji, a wyznaczony drugi sędzia p. Krakowski z Grudziądza nie przyjechał. Nie mając żadnych objekcji względem osoby p. Krakowskiego, jak tylko to, że jest mało znany szerszemu ogółowi, zapytaćby należało P. Z. B., czy nie mógł się upewnić co do przyjazdu np. pp. Landecka, inż. Kannenberga czy por. Laskowskiego. Dorywczo „złapany" na sędziego p. Janusz z Poznania nie wywiązał się z zadania dobrze, gdyż do poważniejszych zawodów brak mu jeszcze rutyny. Popełnił tedy dużo przeoczeń — choć chęci miał może jaknajlepsze. Najniefortunniejsze zaś było jego rozstrzygnięcie we wspomnianej na początku walce Wiśniewski — Wieczorek. Na punkty sędziowali pp.: komisarz Urbańczyk (Katowice) i Kolasiński (Poznań).

Ze względu na pośpiech, w jakim przeprowadzono zawody (sala musiała być opróżniona już o godz. 2.30 na użytek kina), zawody rozpoczęły się odrazu walkami, bez wstępnych formalności, jak powitanie, prezentacja i wspólna fotografja.

Techniczne wyniki były następujące:

Waga musza: Moczko (BKS)., mistrz Polski 45 i pół kg. — Forlański (W) 50 i pół kg. Forlański odrazu przechodzi do ataku i zyskuje przewagę, walcząc z niesłychaną furją. Już w pierwszem starciu Moczko idzie na 5 sek. na deski, a gong zastaje go na kolanach.

Następne koła uwypuklają przewagę poznańczyka, tak że jednogłośne orzeczenie sędziów było sprawiedliwem odzwierciadleniem przebiegu tego emocjo-

FORLAŃSKI
swem świetnem zwycięstwem nad Moczką dowiódł, że jest moralnym mistrzem Polski w. muszej.

nującego spotkania. Moczko walczył poniżej swej formy, być może, że wpływa na to jego służba wojskowa. Pozatem miał wybitną tremę.

W. kogucia: Pyka (BKS) 51 i pół kg. — Stępniak (W) 53 i pół kg. Pierwsza runda dla Pyki, walczącego niesłychanie spokojnie. Drugie starcie jest wyrównane. Trzecie starcie należy do Stępniaka, który dwukrotnie nie wykorzystuje dogodnych sytuacyj, bawiąc się nadmiernie w dżentelmena. W czwartej decydującej rundzie wymiana obopólna niezwykle silnych ciosów.

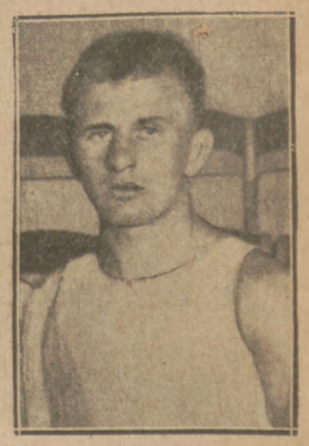

WOCHNIK
znokautował w 2-ej rundzie Gostyńskiego i był najlepszym bokserem B. K. S-u.

Wynik remisowy nie krzywdzi żadnego z przeciwników.

W. piórkowa: Radwański (B. K. S.) 55 kg. — Warecki (W) 56 kg. Początkowo wzajemne badanie się. Trzy następne rundy Wareckiego, który imponuje zarówno silnymi ciosami, jak i niezwykle przytomną orjentacją. Warecki jednogłośnie wygrywa na punkty.

W. lekka: Wochnik, mistrz Polski 60 kg. — Gostyński (W) 59 kg. W II rundzie Wochnik był najsłabszym punktem Warty i był zgóry skazany na przegraną.

W. półśrednia: Gawlik (BKS) 64 i pół — Arski (W) mistrz Polski 63 kg. Arski, walcząc z chorą ręką, natrafił na niespodziewany opór ślązaka, który zaimponował tem widowni. Arski wygrał jednogłośnie.

W. półśrednia: Wrazidło (B. K. S.) 66 i pół—Majchrzycki (W) mistrz Polski 67 kg. Rezerwowy (zamiast Seidla) Wrazidło nie był odpowiednim przeciwnikiem dla Majchrzyckiego, który skończył spotkanie wysoką wygraną na punkty.

W. półciężka: Wieczorek (B. K. S.) 72 i pół — Wiśniewski (W) mistrz Polski 77 i pół. Wiśniewski walczył doskonale, poprawiając się z rundy na rundę. Sędzia ogłosił zwycięstwo Wiśniewskiego przez techniczny nokaut tuż przed końcem 4-ej rundy.

W. ciężka: Wystrach (B.K.S.) 78 i pół — Bączkowski (W.). Mistrz floty polskiej Wystrach doskonale prezentuje się fizycznie, technicznie jednak wykazuje duże braki. Wygrał ślązak na punkty dzięki swej sile fizycznej i warunkom zewnętrznym.

Klęska Legji w Łodzi

Ł. T. S. G. zwycięża wojskowych 2 : 1

Zapowiedź meczu towarzyskiego powyższych drużyn wzbudziła w kołach sportowych Łodzi b. duże zainteresowanie, to też dwa tysiące osób przyglądało się zawodom czołowego zespołu ligowego z benjaminkiem arystokracji polskiego piłkarstwa.

Legja zaprezentowała się jako drużyna zupełnie zmaskierowana, co też gra jej pozostawiła wrażenie nienajlepsze. Na usprawiedliwienie ma Legja tylko brak treningu.

Wynik meczu nie krzywdzi gości, przyznać jednak trzeba, że rezultat nie rozstrzygnięty byłby bardziej sprawiedliwy.

W Legji zawiódł w bramce niedysponowany Skwarczyński, który piłki chwytał niepewnie. Jego vis a vis natomiast zasłużył sobie na pełne uznanie za grę bez zarzutu, pełna poświęcenia. Falkowski był klasą dla siebie. Ziemian był pewniejszy od Martyny, Mikołajczyk przytomniejszy od Wildnera. W linji pomocy Nowakowski był najlepszy.

W drużynie łódzkiej Wünsche był wzorem pracowitości i ofiarności. Pogodziński nie wytrzymał tempa. Wyppych — zadowolił. Oba ataki w polu b. groźne, rzadko miały coś do powiedzenia pod bramką. Bardziej ambitny atak łodzian oddał więcej strzałów na bramkę i był bardziej agresywny.

Ponad szarzyznę wszystkich graczy, wybił się Herbstreich, który pracował cała para. Nie zawsze jednak znalazł on zrozumienie u swoich partnerów. Pozatem, na wyróżnienie zasługują skrzydła drużyny warszawskiej.

Już początek meczu przynosi widowni dreszcz emocji w postaci dwu momentów pod bramką gości, momentów, z których przeważnie zdobywa się bramkę. Gra jest ostra, chwilami nawet brutalna. W 21 min. piękne wykonany rzut rożny przynosi gospodarzom pierwszą bramkę. Voigt głową lekko umieszcza piłkę w siatce Skwarczyńskiego.

W 30 m. Herbstreich po szeregu kombinacyj strzela ostro. Skwarczyński bramkarowo broni, piłka jednak dostaje się z powrotem Herbstreichowi, który głową nieuchronnie pakuje ją do siatki po raz drugi.

Po przerwie Legja jest częściej w ofensywie. Honorowa bramka pada w 38 min ze strzału Wypijewskiego, pośrednio po rzucie wolnym, strzelonym pięknie przez Łańke, a obronionym przytomnie robinsonada przez Falkowskiego. Mimo obustronnych wysiłków, mecz kończy się wynikiem 2:1 dla ŁTSG. Meczem kierował p. Andrzejczak, który również zdradził brak treningu.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Legja: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Nowakowski, Cebulak, Szaler; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Rajdek, Joszke. ŁTSG: Falkowski; Wildner, Mikołajczyk; Wyppych, Pogodziński, Wünsche; Franeman II, Herbstreich, Królik, Voigt, Bergman.

Kandydatów na sędziów międzynarodowych zgłosił P. Z. P. do Federacji; proponowani są np. Semadeni (pływanie, skoki, polo), Fächer (pływanie, skoki) oraz Deutsch, Tadeusz Kuchar i Medres (pływanie).

Zaproszenie do Los Angeles otrzymał od Komitetu Amerykańskiego Polski Komitet Olimpijski. Zaproszenie wykonane jest na pergaminowym papierze w bardzo ozdobnej formie.

Na kongres olimpijski do Berlina wyjadą z ramienia Polski pp. Znajdowski i płk. Glabisz, zastępcy pp. Orłowicz i inż. Bobkowski. Oprócz tych delegatów, do Berlina pojadą przedstawiciele zainteresowanych związków sportowych.

Do Grudziądza wyjechał szef dep. kaw. płk. Brochwicz-Lewiński w towarzystwie mjr. Gołaszewskiego, aby na miejscu zbadać formę jeźdźców i koni ćwiczących w specjalnej grupie

BONAGLIA BIJE ETIENNA
Mistrz Europy wagi półciężkiej zwycięsko w obronie swego tytułu z doskonałym bokserem belgijskim. Arena walki—cyrk medjolański był naturalnie wyprzedany. Bonaglia jest bowiem ulubieńcem Włoch.

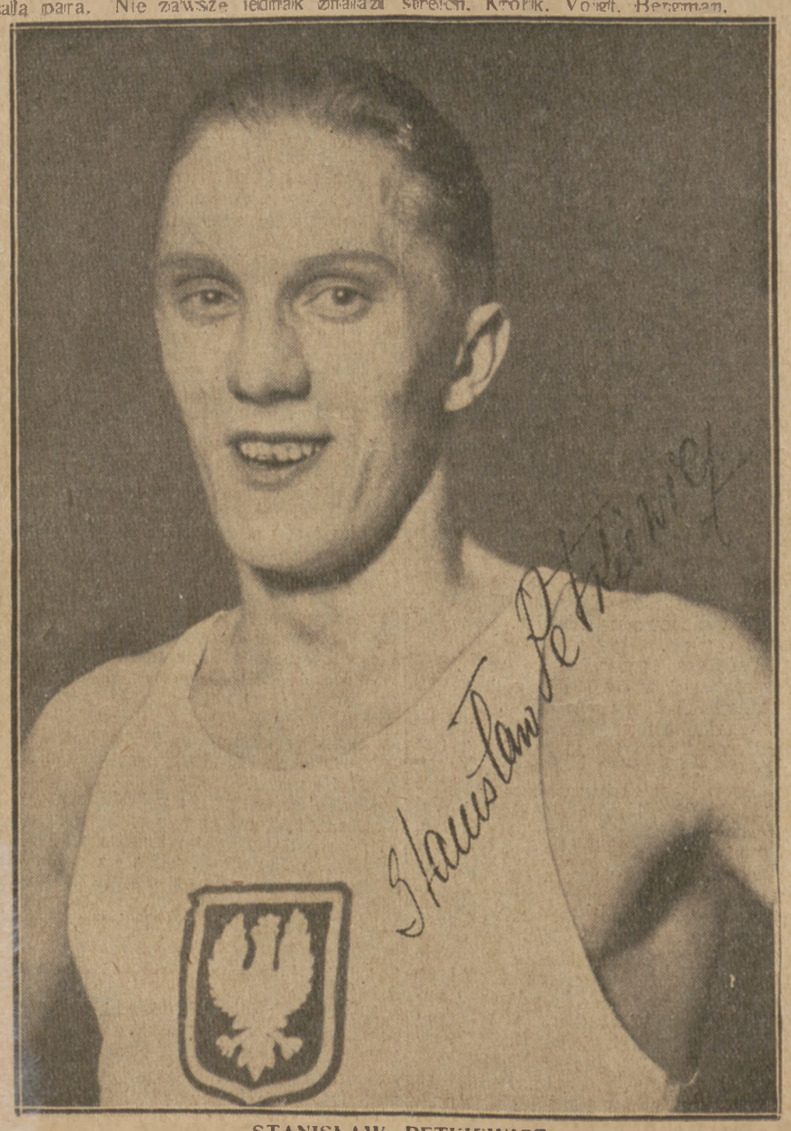

STANISŁAW PETKIEWICZ.
Ostatnie zdjęcie z Ameryki i autograf znakomitego biegacza polskiego, który startując sześciokrotnie, zwyciężył pięć razy elitę biegaczy amerykańskich. Według ostatnich wiadomości Petkiewicz w sobotę 8 b. m. nie startował.

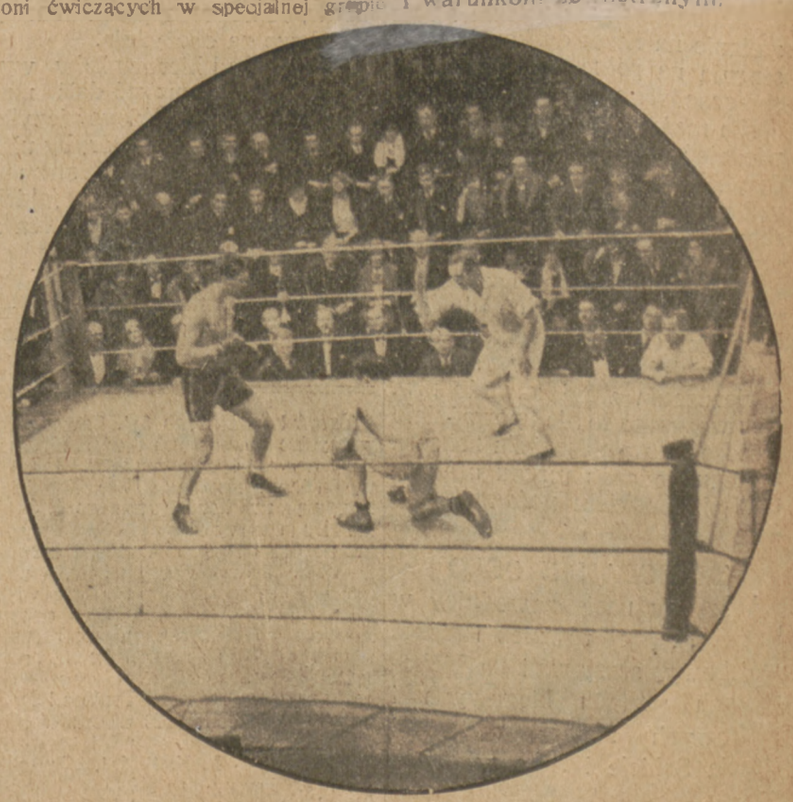

SCHMELING FILMUJE
Najlepszy bokser Europy Maks Schmeling nie odrzuca przeróżnych intratnych propozycyj filmowych i w chwilach wolnych od treningu występuje przed jupiterami, naturalnie przedewszystkiem w meczach bokserskich.

55 sędziów
zakwalifikował P. K. S. na mecze ligowe

Pięćdziesięciu pięciu sędziów uznało P. K. S. za zdolnych do prowadzenia zawodów ligowych.

Oto ich nazwiska: Warszawa—Baran, Danziger, Głukin, Grabowski, Krukowski, Loth, Mallow, Przeworski, Walczak T. i M. Rutkowski.

Kraków — Arczyński, Konngold, Lustgarten, Brzeziński, Rumpler, Rutkowski, Burka, Gumplowicz, Schneider, Makary.

Łódź — Andrzejak, Bira, Hanke, Marczewski, Piotrowski, Rettig, Wardęszkiewicz, Lange, Pietsch, Otto.

Lwów — Niedźwirski, Usarz, Zawitkowski, Dudryk, Markus, Gulicz.

Katowice — Kosicki, Rosenfeld, Laband, Blachult, Strzeczek, Gerlich.

Poznań — Adamski, Baranowski, Nawrocki, Paczkowski, Tomaszewski.

Kielce: Stemczyński, Mazur, Kazibucki, Egierski.

Lublin — Jarosz, Kowalski, Moniak.

Warszawscy mistrzowie pięści
Niski poziom zawodów o najwyższy tytuł stolicy

Trzeba być szczerym — tegoroczne pięściarskie mistrzostwa stolicy nie dawały powodu do specjalnego entuzjazmu. Po olbrzymim skoku naprzód, jaki stwierdzić było można rok temu — nastąpił bezsprzecznie okres postępów mniej intensywnych.

Warszawa, która rok temu zdawała się już-już dopędzać Poznań i Śląsk— w stosunku do nich obecnie nawet cofnęła się, nie jest dla nich żadnym przeciwnikiem.

Wprawdzie poziom przeciętny jest wyższy; wprawdzie bokserów czynnych jest o wiele więcej; wprawdzie— publiczność już została pozyskana raz na zawsze; wprawdzie Związek Okręgowy działa bardzo sprawnie i przejawia sporo ruchliwości, ale... czegoś brakuje.

Czego? Zastanówmy się. Oto niedawno, na „Pierwszym kroku" widzieliśmy ponad stu bokserów młodych, z których wszyscy prawie mieli „dobre początki". Teraz widzieliśmy kilkudziesięciu innych. Takich, którzy „dobre początki" mieli dawno przed 3—4 laty. I poziom był najwyżej o10 proc. wyższy, niż na „Pierwszym kroku"!

Czy to nie nasuwa pewnych wniosków? Czy nie każe pomyśleć, że stołeczni pięściarze pracują — i że nad nimi pracują — tylko tyle, by posiedli abecadło sztuki władania pięścią? Czy nie jest niejako regułą: świetny, obiecujący start, osiągnięcie, w ciągu jednego roku, poziomu „dobrego", a potem dreptanie na miejscu przez szereg sezonów i wreszcie naturalny, nieunikniony koniec?

I co jeszcze zmusza do zaniechania zbytniego optymizmu, to fakt, że wśród licznego narybku nie daje się wyłowić żadnej perły, nie daje się przeczuć żadnej prawdziwej gwiazdy. Stare pokolenie jest na schyłku. Cofa się. Nowe, które powinno prześcignąć znaczenie poziomu jego, nawet najwyższy, nie przekreśla go jeszcze, a stoi dopiero narówni. I pytanie, czy prędko je całkowicie zastąpi.

Weźmy nazwiska nowych mistrzów. Czy wielu z nich jest „objawieniem"? Kazimierski boksuje od szeregu lat i tytuł już posiadł. Poprawia się stale. Ale spodziewać się po nim cudów niesposób. Jego maximum jest już niedaleko, i na mistrzostwach Polski będzie on miał poważne szanse tylko wtedy, gdy Forlański wystąpi w wadze koguciej. Urkiewicz od ubiegłego roku... w najlepszym wypadku został na miejscu. Narybek w tej kategorji — vacat.

W koguciej Staniszewski, bezwarunkowo „naładniej" poruszający się na ringu warszawianin, z powodu uszkodzenia ręki musiał odstąpić. Mistrzostwo zdobył więc Wrzosek z Polonii, dobry technicznie, lecz słaby fizycznie i mało ruchliwy. Zresztą decyzja, dająca mu w finale zwycięstwo nad Makabistą Borensteinem, niekoniecznie była szczęśliwa. Wrzosek jest narazie tylko dobrym materjałem.

W wadze piórkowej tytuł zdobył ponownie, po dwuletniej przerwie, Działowski, po zażartej walce z Pankiewiczem ze „Skry". Działowski przedstawia się dobrze. Prócz Pankiewicza, najgroźniejszymi rywalami pięściarza Polonii byli Rojek i Orlicz z Y. M. C. A., oraz Anders (Makabi), skrzywdzony przez sędziów.

W lekkiej zachował swe prawa Głowacki (Skra). Tu konkurencja była najsilniejsza. Wolski II (Polonia), Olifir i Brzóska (YMCA) odznaczyli się najwięcej, Głowacki jeszcze raz kazał ocenić swą orjentację i przemyślane akcje.

W wadze półśredniej pewną niespodzianką była porażka Wysockiego, którego w finale pobił Strzelec (Skra) po dodatkowej rundzie. Strzelec bił się ogromnie ambitnie, Wysocki, jak zwykle — nieczysto.

W wadze średniej tytuł utrzymał Kubicki (Skra), którego od dłuższego czasu nie widziano na ringu. Głównym jego przeciwnikiem był Garbarz (Makabi), lepszy może technicznie, lecz słabszy fizycznie i mniej zdecydowany.

W półciężkiej zwyciężył oczywiście Mizerski (YMCA); jedynym właściwie partnerem był Durawa (Skra), którego popularny „Klimek" znokautował w 3-ciej rundzie.

W ciężkiej tytuł dostał Gruszka (Polonia). Finta wycofano na znak protestu przeciw pokrzywdzeniu pięściarzy Makabi. Jeśli rzeczywiście, kilka decyzyj było niesłusznych, nie znaczy to jednak, by tego rodzaju demonstracja mogła dobrze świadczyć o duchu sportowym klubu. Pora skończyć z takiemi metodami, doprawdy nie przynoszącemi zaszczytu.

Jedynym przeciwnikiem Gruszki był więc Urban, rozporządzający wspaniałemi danemi fizycznemi, lecz nie mający jeszcze najmniejszego pojęcia o sztuce bokserskiej i nie nadający się jeszcze do występów w ringu.

Pewnym zgrzytem były walki finałowe między przedstawicielami tych samych klubów. Jeśli Kazimierski z Wojsławskim dali jeszcze ładną, żywo prowadzoną pokazówkę, to mecze Kubicki — Gago i Mizerski — Ambroziak były zwyczajną „bujdą". Ten ostatni skończył się zresztą poddaniem się Ambroziaka w chwili, gdy sędzia zażądał walki na serjo.

Nagrodę firmy „Olimpjada" za naładniejszą walkę dostał Staniszewski (YMCA), nagrodę W. Junoszy za ambicję przyznano Strzelcowi (Skra).

Organizacja zawodów bardzo sprawna, publiczności dużo, ale zachowanie się jej mało kulturalne.

Sędziował na ringu p. Sadłowski z Katowic.

5-ciolecie
sportu robotniczego obchodzono uroczyście

Z okazji 5-cio lecia istnienia Związku Robotniczych Stow. Sport. odbyła się w niedziele w teatrze Ateneum uroczysta Akademja sportowa. Zagaił przewodniczący ZRSS poseł Kazimierz Pużak, poczem odbyły się popisy gimnastyczne grup męskich, kobiecych i dziecięcych Skry, Sarmaty, Startu, Elektryczności, Lawiny i Marymontu. Zwłaszcza piękne i efektowne ćwiczenia Skry, Startu i Gwiazdy spotkały się z aplauzem widzów. Następnie odbyły się pokazy boksu i walki francuskiej, deklamacje chóralne, przedstawienia, tańce rytmiczne, oraz występy orkiestr.

Uroczysta akademja z okazji pięciolecia towarzystw sportowych odbyła się w Łodzi w sali rady miejskiej. W programie były i mecze gier sportowych. W siatkówce Łódź pokonała Warszawę w stosunku 30:10 (15:5), wygrywając również i w koszykówce w stosunku 28:12 (10:6).

Krakowskie mecze piłkarskie
Trzy drużyny ligowe zwyciężają

Cracovia — K. S. 06 Katowice 4:2. Piękna wiosenna pogoda ściągnęła na boisko Cracovii 2.500 widzów, którzy z zadowoleniem śledzili bardzo interesujące zawody, stojące na poziomie ligowym. Goście katowiccy potwierdzili swą doskonałą opinię drużyny nietylko b. dobrej fizycznie, ale i wysoko postawionej technicznie. Najlepszym graczem w ich b. wyrównanej drużynie jest lewoskrzydłowy Lamuzik.

Cracovia w składzie z młodym Zielińskim na środku ataku oraz Suchoniem w obronie, grała bardzo dobrze. Mysiak, Chruściński i Ptak w pomocy oraz w ataku Kubiński, są w pełni formy. Młodzi gracze Cracovii zapowiadają się świetnie.

Przebieg gry obfitował w wiele b. ciekawych momentów. Pierwszy punkt uzyskuje dla gości Jakutek, wyrównuje Zieliński. Następnie karne dla obu drużyn przynoszą wynik 2:2 przez Kozoka i Wüstholza. Po przerwie przewaga Cracovii wzrasta. Trzeci punkt uzyskuje Malczyk II po pięknej kombinacji. Wreszcie bomba Kubińskiego kończy i ustala wynik. Sędzia p. Brzeziński.

Garbarnia — Pogoń (Katowice) 5:3. Drugie zawody Garbarni z Pogonią z Katowic, były dobrym treningiem przed spotkaniem w Brnie. Pogoń wniosła na boisko dużo ambicji, upór i wiele siły fizycznej, dając przez to Garbarni poważnego przeciwnika. Siła gości leży w dobrej linji obrony. W napadzie Konieczny mało znajduje pomocy i zrozumienia u sąsiadów. Garbarnia wystąpiła z 3 nowymi graczami: Rogowskim na skrzydle, Skwarczyńskim środku pomocy i Czubem w ataku. Gra wykazuje jeszcze pewne słabe strony naskutek braku treningu. W ataku słaby Rogowski, natomiast skuteczny i dobry Jeksch. Nagraba w pomocy i Konkiewicz w obronie b. dobrzy. Bramkarz Wojciechowski słaby.

Po strzelonych przez Pazurka dwu bramkach, gra wyrównuje się, a nawet chwilami Pogoń naciska. Uzyskuje też w tym czasie 2 bramki przez prawego łącznika i środkowego napastnika. Dalsza gra po przerwie przynosi stan 3:3. Dopiero teraz rozpoczyna Garbarnia grać energiczniej i Jeksch strzela dwie bramki. Sędzia p. Gumplowicz.

Wisła — Korona 2:1 (2:0). Wisła w pierwszym kwadransie zaprezentowała ładną grę, prowadzoną przez obie drużyny w ostrem tempie. Bramki dla czerwonych zdobyli Reyman I i Czubik. Pod koniec pierwszej połowy Wisła nie wytrzymując tempa, puchnie.

Po przerwie Korona dzięki ambicji i ofiarności w grze, zdobywa honorową bramkę przez Stankosia.

Mistrzostwa zapaśnicze stolicy
Skra i Legja wycofują się z turnieju

W ubiegłą sobotę i niedzielę zostały rozegrane zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Zawody te rozegrane w małej i dusznej sali kasyna gazowni, która stanowczo nie nadaje się na żadne poważniejsze imprezy miały nieoczekiwany epilog. Oto Skra i Legja, niezadowolone z krzywdzących orzeczeń sędziego głównego, wycofały z finałów swoich zawodników.

Trudno jest w tej chwili ustalić, kto ponosi winę za te wypadki. Faktem jest jednak, że kilka decyzyj arbitra było mocno krzywdzących zawodników Skry, a przedewszystkiem Legji. Pozatem na surową naganę zasługuje zachowanie się gospodarzy. Najlepszy nawet i najbezstronniejszy sędzia w tak naprężonej atmosferze, przy akompanjamencie uwag, krzyków i gwizdów, nie zdołałby się ustrzec od omyłki.

Bardzo oryginalnie podmalowali walkę niektórzy z zawodników YMCA, którzy spotykając się ze swoimi kolegami kładli się ostentacyjnie na plecach w chwili rozpoczęcia walki.

Tenmniemniej raz jeszcze podkreślamy, że wycofywanie się z rozgrywek, nie jest nigdy argumentem, którym poważne kluby mogłyby operować.

WYNIKI

W wadze koguciej mistrzostwo zdobył Pyć (YMCA) przed kolegami klubowymi Kopczyńskim i Winiarskim. Zeszłoroczny mistrz Gajski, odbywający obecnie służbę wojskową w Modlinie, został w półfinale wyeliminowany.

W wadze piórkowej I-sze miejsce przyznano Konwie (Świt) przed Wasiakiem (YMCA), który dostał się do finału, mając jedną porażkę i 3 zwycięstwa... walkoverami. Zeszłoroczny mistrz Ruciński wycofał się w finale.

W wadze lekkiej I miejsce zdobył Zarębski (YMCA) przed Pisarkiem (Świt) i Kielą (YMCA). Dwaj najlepsi zapaśnicy, Dzieciołowski (Legja) i Więckowski (Skra) wycofali się w finale.

W wadze półśredniej mistrzem został Rejmiak (YMCA) przed Zaleskim (Świt) i Wojciechowskim (YMCA). Wycofał się Maliński (Skra). Rejmiak walczył z chorą ręką i wszystkie walki wygrał na punkty.

W wadze średniej, rozegranej jeszcze przed wycofaniem się Skry i Legji, mistrzostwo zdobył Syrecki (Skra), 2-gi Olbrys (Skra), 3-ci Rutkowski (YMCA).

W wadze półciężkiej mistrzostwo zdobył Zbrożek (Skra) przed Baliszewskim (Świt) i Skrodzkim (YMCA).

Mistrzem wagi ciężkiej został Puciata (Legja), bijąc pewnie na punkty Witkowskiego (Świt).

Wobec zaszłych wypadków, wątpliwy jest wyjazd zapaśników stołecznych do Krakowa na mistrzostwa Polski, bowiem wśród wycofanych zawodników znajdują się niektórzy stanowczo lepsi od tych, którym z tytułu zajętego miejsca przysługiwałoby prawo reprezentowania Warszawy.

Walki Polonii z Ł. K. S.-em
Turniej koszykówki i siatkówki

Trzy drużyny ŁKS-u zrehabilitowały się za porażki poniesione w Warszawie w grach sportowych z Polonią. Ogólne wrażenie z pobytu drużyny stołecznej w Łodzi jest nadwyrwczaj korzystne. W koszykówce męskiej jest dziś Polonia najsilniejszym zespołem w kraju, na sali wprost bezkonkurencyjnym. Wszystkie mecze były nadzwyczaj ciekawe z wyjątkiem koszykówki żeńskiej, gdzie uwidoczniła się zbyt duża przewaga łodzianek, które z chwilą kiedy zabrały się do „pracy" nie dopuściły swoich koleżanek do głosu.

Siatkówka żeńska: ŁKS — Polonja 28:26 (12:15, 15:11 i 1:0 po dogrywce). ŁKS prowadzi zrazu 12:7, później jednak dochodzi do głosu Polonia i do przerwy wynik meczu brzmi 15:12 dla Polonji. W drugiej połowie łodzianki mają więcej z gry ,grają lepiej. Po dogrywce szala zwycięstwa przechyliła się na ich korzyść. Wyróżniła się Kobielska. Sędzia p. Robakowski.

Koszykówka żeńska: ŁKS — Polonia 20:5 (2:2, 3:3, 8:0, 7:0). Gra trwała 4 razy po 8 minut. ŁKS rozpoczyna grę monszalanko, to też warszawianki bez większego trudu trzymają się jeszcze dzielnie. Po połowie, łodzianki przechodzą do silnej ofensywy i nie dopuszczają przeciwnika wogóle do głosu. Naturalnie wyróżnika się w tej fazie gry, najlepsza w chwili obecnej polska strzelczyni „Marysia", która zdobywa większość koszy.

Siatkówka męska: ŁKS — Polonja 27:25 (15:10, 11:15 i 1:0 po dogrywce). W pierwszej części gra była właściwie równa, początkowo zdecydowana przewagę mieli goście, prowadząc 10:7. W drugiej części meczu Polonia narzuca silne tempo i prowadzi 6:0, potem Ł. K. S. wychodzi na 7:9. Mecz dochodzi wkrótce do punktu kulminacyjnego, Polonji bowiem brakuje 1 punkt do wygrania meczu. Napięcie było duże. Ostateczny, decydujący o zwycięstwie punkt zdobywa Wisfort. Na wyróżnienie zasługują: Linka i chory Wehnic. Sędzia p. Glazer.

Koszykówka męska: Polonia — ŁKS 29:21 (24:8). Goście z miejsca narzucają morderczo wprost tempo. Wyróżnia się w tej fazie Zgliński, który zdobył lwią część koszy, coś około 25. ŁKS zdeprymowany, poddaje się bez trudu, po przerwie jednak Polonja spuchła, to też ŁKS jest częściej przy piłce. Zwycięstwo gości zasłużone. Sędzia p. Robakowski. Organizacja zawodów bardzo sprawna. Sędziowie bez zarzutu. Publiczności 400 osób.

Eliminacyjny turniej siatkówki o wejście do klasy A okręgu łódzkiego posuwa się szybko naprzód. Niedzielne wyniki turnieju były następujące: Poznański zwycięża WKS 26:24. Harcerski K. S. wygrywa walkoverem z Kudimahem. TUR bije Orle 30:6, a Geyer lekko Hakoah 30:9. Na czele tabeli obecnie stoją: Poznański i T. U. R.

Poznańska kl. A.--w walce
Mistrzostwa okręgowe piłkarzy wielkopolskich

Przed wszystkiemi innemi okręgami, wyprzedzając nawet śląski, rozpoczął Poznań ub. niedzieli mistrzostwa okręgowe klasy A. Mieć to będzie te dobra stronę, że drużyny po pracowitym sezonie wiosennym, doczekają się prawdziwych i dobrze zasłużonych wakacji. Rozgrywki bowiem zostaną ukończone w początkach lipca.

Do tegorocznych mistrzostw klasy A przystępuje pięć poznańskich klubów (Legja, Warta I-b, Posnania, Cegielski i Sparta) i tyleż prowincjonalnych (Stella—Gniezno, Ostrowski K. S. — Ostrow Wkp. Victoria—Jarocin i Sokół — Leszno). Stawke poprowadzi niewątpliwie, jak w roku ubiegłym, mistrzowska Legja, której należałby się wreszcie awans do Ligi, jako drugiej drużynie Poznania. Zeszłoroczne wyniki predystynują ją do tego. Świetny rozwój tego klubu, nieposiadającego dotąd własnego boiska, zasługuje na szczery podziw. Legja — to jedna wielka rodzina, doskonale się rozumiejąca i zrażająca. W tym roku wzmocniona kilkoma nowymi graczami, zatrzyma zapewne tytuł mistrzowski poraz drugi z rzędu.

Zeszłoroczny wicemistrz okręgu gnieźnieńska Stella i w tym roku należeć będzie do czołowej grupy, choć mogą ją zepchnąć z dotychczasowego stanowiska rezerwy Warty, które z wielką ambicją pójdą w tym sezonie w bój.

W pierwszej czwórce winna się znaleźć jeszcze Posnania, która zreorganizowała swój skład, skonsolidowała się wewnętrznie i pragnie odegrać rolę, jaka się jej należy jako pierwszemu poznańskiemu klubowi.

Drugą czwórkę tworzyłby: Cegielski, dwaj zacięci rywale ostrowscy: Ostrovja i Ostrowski K. S., oraz Sparta. Drużyny te stoją mniej więcej na równym poziomie, w ustawianiu swej grupy mogą zmieniać miejsca, lecz większej roli nie odegrają w mistrzostwach.

Zamykają tabelę: Sokół—Leszno i Victoria — Jarocin. Pierwsi są kartą niezapisaną w klasie A, mogą więc łatwo być dostarczycielami punktów dla bliźnich, drudzy już w roku ub. tylko walkoverem utrzymali się w klasie A, jako zespół nierówny, nie przedstawiający się groźnie od samego początku pobytu w kl. A, to też nie będą rościć sobie większych pretensji, tak pozostanie nadal w tej samej kategorji.

Bolączką poznańskich klubów jest brak boisk. Poza Warta, Sparta i Cegielskim, pozostałe czekają Opatrzności Bożej. Liczyć się jednak należy z tem, że obecny miejski komitet W. F. i P. W. na czele którego stanął b. świetny dr. Sokołowski, przyjdzie im z pomocą i jeden z punktów swego programu: zrealizuje boiska jako pierwszy. Byłoby bowiem ujmą dla Poznania, miasta liczącego z górą 200 tysięcy mieszkańców: trzy boiska sportowe i „słynny" stadjon, stojący odłogiem i oczekujący cierpliwie lepszych czasów.

T. S.

Pływalnia Kasy Chorych w Warszawie po długich pertraktacjach doczeka się w dniu 16 marca uroczystego otwarcia. Dnia tego odbędą się też pierwsze zawody pływaków warszawskich.

Kierownictwo pływalni spoczywać będzie w rękach Kasy Chorych i Ośrodka W. F.

Trójmecz ping-pongowy pomiędzy mistrzem Łodzi Hasmonea, mistrzem Warszawy YMCA i AZS-em dał następujące wyniki: dwa spotkania Hasmonea — YMCA przyniosły odmienne rezultaty 4:1 i 2:3, Hasmonea — AZS 5:0, YMCA — AZS 4:1.

Boks w Wilnie

Zawody o mistrzostwo Wileńskiego Zw. Boks. rozegrane zostały w dniu 9 marca b. r. w sali Okr. Ośrodka W.

Wyniki zawodów są następujące: w. lekka — Łukmin (Wil. K. B.) — Przelicki (Ognisko). Zdecydowane zwycięstwo na punkty Łukmina; w. półśrednia — Pilnik (ŻAKS) — Mirynowski (Wil. K. S.). Najciekawsza walka dnia; zwyciężył po dodatkowej rundzie Mirynowski na punkty; w. kogucia — Gudałewski (Ognisko) — Bielewski (Wil. K. B.), zwyciężył Gudałowski na punkty; w. ciężka — Zdanowicz (Wil. K. S.) — Dżurescu (Pogoń). Dżurescu przegrywa na punkty po dodatkowej rundzie do szybszego i dobrze się zapowiadającego Zdanowicza.

Pozatem rozegrane zostały walki towarzyskie: w. lekka — Markiewicz zwycięża Tyszkiewicza; w. półśrednia — Jankowski — Wasilewski nierozstrzygnięta; w. średnia — Wylcan — Zabolski, zwyciężył Wylcan;, w. lekka — Kompowski — Żebrowski, zwyciężył w pierwszem starciu Kompowski; w. piórkowa — Lisztwan — Kulesza, zwyciężył Lisztwan.

Sędziował w ringu p. Kluczkowski, na punkty por. Herhold-Wa[illegible]kiewicz. W sali okręgowego Ośrodka Wych. F. (Wilno) rozpoczął się turniej gier sportowych, do którego zgłosiły się następujące zespoły: A. Z. S., W. K. S. 1 p.p . leg., W. K. S. 3 b. sap., Ognisko, Makabi, Ż. A. K. S. i Strzelec.

Gry w koszykówce męskiej dały rezultaty: W. K. S. 3 b. sap. — ŻAKS 49:10 (24:3), wygrana saperów z dużą przewagą techniczną i głównie dzięki akcjom Wieczorka z Gniechem.

A. Z. S. — Strzelec 50:8 (22:0) zdecydowana przewaga A. Z. S. nad początkującym zespołem Strzelca. Mecz Makabi — W. K. S. 1 p. p. leg. był najciekawszem spotkaniem dwu równych przeciwników; chwilami walka zbyt ostra, z przewagą gry zespołowej Makabi. Wynik meczu 26:24 (14:12) dla Makabi.

Wyniki drugiego dnia turnieju t. j. w niedzielę 9 marca, brzmią:

Mecz siatkówki panów 3 b. sap. — Strzelec 30:2. Ognisko — Strzelec siatkówka pań 30:11. Koszykówka panów A. Z. S. — Ż. A. K. S. 65:22. Wygrana rutynowanego zespołu A. Z. S. zupełnie pewna.

—Ognisko—siatkówka żeńska, wygrała drużyna Makabi po emocjonującej walce w drugiej połowie gry w stosunku 27:24 (15:9).

Walne zebranie Z. Z. wyznaczono na 30 marca r. b. Z zarządu Z. Z. w roku bieżącym ustępują: kpt. Baran, Dąmbski, Papee i Sikorski.

Do uzupełniających wyborów zarząd Z. Z. postanowił ze swej strony wysunąć pp. Sikorskiego i Dąmbskiego (ponownie) oraz Muszałównę i mir. Sterbę.

Kongres towarzystw Makabi odbędzie się w Warszawie 16 marca.

Żak, doskonały długodystansowiec, dotychczas czynny dla barw stołecznej Varsovii, zasilić ma szeregi Polonji (Warszawa).

Pod adresem P. Z. B.
Smutna prawda o kompromitacji w Pradze

Ostatni pobyt naszych pięściarzy w Pradze zaszczytu nam niestety nie przyniósł. Nie chodzi tu bynajmniej o wynik meczu z Czechosłowacją (8:8), który nie jest oczywiście sukcesem, lecz nie daje też powodu do pesymizmu.

Zawodnicy nasi spełnili swoje zadanie na ringu doskonale i zasługują na pełne uznanie całego społeczeństwa sportowego.

Nie można tego wszakże powiedzieć o kierownikach ekspedycji, którzy stanowczo nie stanęli na wysokości zadania w roli reprezentantów polskiej wyprawy zagranicą.

Można mieć szereg bardzo poważnych zastrzeżeń co do gościnności Czechosłowaków oraz ich nielojalności w sprawie stwierdzania wagi zawodników, lecz wszystko to nie upoważniało jeszcze do wycofywania boksera z ringu podczas meczu oraz ominięcia bankietu pożegnalnego.

Takiemi metodami sport polski dotychczas nie posługiwał się i mamy nadzieję posługiwać się nie będzie. Są inne drogi protestów w stosunkach międzynarodowych, a jeżeli kto o tem nie wie — powinien pozostać w kraju, miast kierować grupą zawodników, reprezentujących barwy narodowe na obczyźnie.

Pozatem od kierowników wypraw takich wymagać dziś musimy znajomości jakiegoś języka międzynarodowego, któryby ułatwił porozumienie dwu stron i wykluczył wypadki, o jakich wspomina nasz sprawozdawca z Pragi.

Uchwałę P.Z.B. przeinaczającą wynik meczu na 12:4 dla nas — pozostawiamy narazie bez komentarzy.

TELEGRAM Z OSLO

Wszyscy nasi zawodnicy w Norwegji, jak również i patrol wojskowy, startowali na hickorowych nartach biegowych i skokowych znanej wytwórni Bracia Schiele i S-ka w Zakopanem.

Narty te zostały nawet przez samych Norwegów uznane jako jedne z najlepszych.

Turyści — Hakoah 3:1. Zawody towarzyskie powyższych drużyn zgromadziły ponad tysiąc widzów. Hakoah wystąpił w pełnym składzie. Turyści z rezerwą za kontuzjowanego Królasika. Do przerwy siły przeciwników równe, po zmianie stron w 10-tej minucie Hahn, b. doskonały gracz Siły, a później Unicra, zdobywa prowadzenie i w kilka minut później Chojnacki ostrym strzałem pod poprzeczkę, podwyższa wynik. Najładniejszą bramkę dnia zdobył Stolarski. Hakoah zdobywa bramkę ze strzału Pressera. Traddos i Szulc obchodzili jubileusz 100 meczu w barwach klubu.

W. K. S. — Ł. K. S. 2:1. Sensacja dnia. ŁKS w pełnym składzie ligowym (bez Mili) przegrywa. Wojskowi tym razem byli drużyną lepszą i na zwycięstwo zasłużyli. Bramki dla nich zdobyli: Kazimierczak i Płoński. Dla ŁKS punkt zdobył Stolenwerk.

Na boiskach stolicy

Pierwsze występy warszawskich drużyn ligowych na „zielonej murawie" nie są zbyt szczęśliwe. Widać, że zespoły te obudziły się dopiero ze snu zimowego i są jeszcze bardzo dalekie od swej normalnej formy; zwłaszcza forma Warszawianki pozostawia dużo do życzenia. Ubiegła niedziela przyłączyła do łańcucha niepowodzeń drużyn ligowych dalsze ogniwa.

Największą sensacją była klęska Warszawianki w spotkaniu z mistrzem warszawskiej klasy A Marymontem. Warszawianka wystawiła do tego meczu bez Domańskiego i Haselbuscha z Pośladą (dawniej Ruch) w bramce. Marymont grał również bez swoich „asów": Chudzikiewicza, Napiórkowskiego i Walczyka. W pierwszej połowie ambitna, zgrana i twarda drużyna robotnicza opanowała zupełnie boisko, a owocem tej przewagi były cztery bramki ze strzałów Rudnickiego (2) i Sokołowskiego (2). Po zmianie pól Warszawianka broni się skutecznie, mimo to udaje się Wasilewskiemu podwyższyć wynik do 5:0. Dopiero w ostatnich minutach padła „honorowa" bramka dla Warszawianki ze strzału Zwierza II. Ogólny wynik meczu 5:1 (4:0) dla Marymontu. Zawody prowadził p. Romanowski. W przedmeczu Warszawianki I-b pokonała Marymont 5:1 (2:0).

Druga drużyna ligowa Polonia odniosła cytrynowy sukces w postaci zwycięstwa nad Skra 3:0 (0:0). Przebieg meczu jednak wykazał raczej dość wyraźną przewagę Skry, która nie umiała jednak przełamać muru świetnej obrony Polonji (Keller, Bułanow, Miączyński). Doskonała ta trójka likwidowała szybko i skutecznie wszelkie ataki gospodarzy na bramkę przeciwnika. Gorzej o wiele było z atakiem Polonji, który nie umiał przeprowadzić dosłownie ani jednej przemyślanej akcji. Dopiero po przerwie padły 3 bramki dla ligowców ze sporadycznych wypadów. Strzelcami byli: kierownik napadu Ogrodziński (2) i Szczepaniak (z zamieszania). Sędziował p. Szostakiewicz. W przedmeczu Polonia I-b przegrała z rezerwą Skry 1:2 (1:0), przyczem mecz trwał 60 minut.

Makabi w spotkaniu z ŻASS-em wykazała znaczną poprawę w porównaniu z ubiegłym tygodniem i mecz wygrała zasłużenie 5:0 (2:0). Gra z powodu błota stała na niskim poziomie. Bramki dla zwycięzców strzelili: Grosman, Bromberg II, Górka III, Kalman, Erenberg. Sędziował p. Mul. W przedmeczu rezerwa Makabi pokonała ŻASS II 3:1 (2:0).

Benjaminek klasy B Czarni, odniósł nowy sukces, bijąc Samson 2:0 (0:0). Obie bramki dla zwycięzców strzelił Holcer. Sędzia p. Urbach. W przedmeczu Czarni II zwyciężyli Samson II 5:1 (4:0). Pozatem Skoda na własnem boisku na Okęciu zwyciężyła Przedświt w stosunku 7:5 (2:3). Powiśle zaś występując w dziesiątkę, wyszła na remis 1:1 (1:0)

Czy jechać do Drezna...
Przed wyprawą zagraniczną piłkarzy Legji

W związku z projektowanym wyjazdem Legji do Drezna na mecze piłkarskie z tamtejszemi klubami Gutts Mutts i Sportfreunde nasuwają się bardzo poważne zastrzeżenia i refleksje bynajmniej niewesołe.

Oto drużyny ligowe swe wyjazdy zagraniczne traktują jako interesujące dla graczy zapełnienie wolnego od walk mistrzowskich terminu, a zdają się zapominać o znaczeniu propagandowem takich ekskursyj.

Tymczasem doświadczenia lat ubiegłych uczą, że występy zagraniczne sportowców polskich muszą być przygotowywane bardzo starannie, a terminy ich muszą się zbiegać ze szczytową formą sportową. Tyczy się to zwłaszcza trudnego i niezbyt dla nas przychylnie usposobionego gruntu niemieckiego, na którym nie możemy sobie pod żadnym pozorem pozwolić na występy nieudane.

A właśnie wyjazd Legji do Drezna i czekające tam drużynę stołeczną dwa mecze już w dniach 15 i 16-go b. m. nasuwają co do strony sportowej tej wycieczki zastrzeżenia bardzo poważne.

Zaczyna się od tego, że Legji daleko jest dziś do jej formy z jesieni roku ubiegłego. Porażka poniesiona przez wojskowych w Łodzi z Ł. T. S. G. świadczy o anemji całej drużyny warszawskiej i nie wróży jej bynajmniej sukcesów w walce z szybkiemi i twardemi zespołami niemieckiemi.

Tak samo pomysł uzupełnienia kadr Legji przez graczy Warszawianki, która w niedzielę ubiegłą uległa A-klasowemu Marymontowi 1:5 nie polepsza nic a nic sytuacji.

To też kierownictwo klubu winno się dobrze zastanowić, czy— zamiast teraz wysyłać swą słabą drużynę do Drezna, nie przesunąć jakiegoś majowego czy czerwcowego meczu ligowego na 16-go bądź 23-ego marca, do Niemiec pojechać w pełni formy z drużyną zmontowaną, znajdującą się w pełnej kondycji fizycznej i gwarantującą, jeśli nie zwycięstwo to w każdym razie grę piękną, ciekawą i mogącą liczyć na aplauz publiczności oraz uznanie prasy.

W ramach uroczystości jubileuszowych Związku Robotniczych Stow. Sport. odbyły się zawody piłkarskie Legja — Amatorzy z wynikiem 6:1. Dobra gra ataku Legji. Innym punktem programu był bieg naprzełaj na trasie około 2 klm., zakończony zwycięstwem Michalika przed Kaczorem, obu z Legji.

Dwa wykłady o dziennikarstwie sportowem wygłosił w warszawskiej Wyższej Szkole Dziennikarskiej inż. Jerzy Grabowski w dn. 8 i 10 b. m.

Gregorczyk, były bramkarz Garbarni, podpisał zgłoszenie do Wisły.

Z. Mikucka, znana narciarka zakopiańska, nosi się z zamiarem wystąpienia w roku przyszłym w szeregach zawodniczych. Świetna forma, którą uzyskała na końcu obecnego sezonu rokuje jej jak najlepszą przyszłość.

Podobne plany żywi także weteran narciarstwa polskiego artysta-malarz **St. I. Witkiewicz.**

Burkert (H. D. W.) zwycięża na Krokwi

Triumf skoczków zagranicznych w konkursie drużynowym

W Zakopanem wiosna.

W godzinach południowych temperatura osiąga fantastyczne wprost wysokości i nawet na pół nocnych stokach, niedotkniętych destrukcyjnem działaniem słońca, termometr wznosi się znacznie ponad 0.

To też śniegu by dawno już nie było, gdyby nie dwa dni opadów w ub. tygodniu. Śniegu tego nie wystarczy zapewne na długo, ale wystarczyło, by w niedzielę urządzić wielki, ostatni w tym sezonie konkurs skoków w konkurencji międzynarodowej.

Odpłacając za gościnę w Westerowie, Zakopane zaprosiło na Krokiew 6 zawodników z H. D. W. Wśród nich był i Burkert, więc z naprężeniem oczekiwano wyniku pojedynku świetnego skoczka czeskiego z wsławionym w Holmenkollen Bronisławem Czechem.

REIDAR ANDERSEN
zwycięzca konkursu skoków otwartych na zawodach w Holmenkollen.

Wynik tego pojedynku, bądź my szczerzy, wypadł dla Czecha niepomyślnie. Tak, jak i w Holmenkollen, skakał Czech za krótko, bez wybicia. Pewnością lądowania, łatwego zresztą przy skokach krótkich, pobił Czech w Holmenkollen wielu zawodników, skaczących znacznie dłużej. Krokiew jest jednak łatwiejsza od skoczni norweskiej i Burkert bez trudności ustał swe dłuższe, lotniejsze skoki i wygrał.

Porażka Czecha jest tem przykrzejsza, że przyszła bezpośrednio po sukcesach w Oslo, po zwycięstwie Czecha nad całą Europą (oprócz Kaufmanna). Wyszedł na jaw jeszcze raz zasadniczy błąd Czecha w skokach, błąd, który nie pozwala go zaliczyć do ekstraklasy — brak wybicia. Bez treningu na małych powietrznych skoczniach, błędu tego Czech nie usunie. I będzie nadal bity na skoczniach środkowo - europejskich o siedem mtr. przez Niemców i Szwajcarów.

Konkurs zakopiański rozgrywany był w konkurencji drużynowej i indywidualnej. Skocznia była dobrze przygotowana, choć śniegu było mało. Temperatura wynosiła +5 st.

Zawody były ze wszech miar udane.

Do konkursu drużynowego stanęło 8 zespołów, składających się z 3 skoczków. H. D. W. wystawiło 2 drużyny, SNTT — 2, Sokół — 2, Wisła — 2.

KAROL SZOSTAK,
najlepszy biegacz polski w Norwegji na trasie otwartej osiemnastki w Holmenkollen.

Zapowiadała się zacięta walka między H. D. W. z Burkertem, a SNTT z Br. Czechem na czele. Niestety, jeden upadek Karola Szostaka sprawił, że najlepszy zespół polski spadł aż na trzecie miejsce.

Wyniki szczegółowe były następujące: 1) H. D. W. — Burkert (skoki 40 i 45.5), Moehwald (33 i 37), Novak (25 i 30), nota 553,9; 2) Wisła: Rozmus (36 i 42), Mietelski (31 i 37), Rayski Z. (32 i 33), nota 546.7; 3 SNTT: Czech Br. (39 i 44), Szostak K. (37 z up. i 39), Marusarz St. (25 i 40), nota 542,2; 4) Wisła II: Łuszczek (34 i 39), Laś (32 i 37), Jarosz (25 i 30), nota 521,4; 5) Sokół I: Cukier (32 i 35), Szostak Ant. (30 i 37), Serafin (24 i 32), nota 512,3; 6) Sokół II; 7) H. D. W. II; 8) SNPTT II.

W konkurencji indywidualnej na starcie stanęło 28 zawodników. Walka stała pod znakiem rywalizacji Czecha i Burkerta. Czech skakał jako trzeci z kolei, Burkert miał numer 35-ty, co mu dawało pewną przewagę w pierwszej kolejce. Czech skoczył 53 mtr. na co Burkert mu odpowiedział 55 mtr. W drugim biegu Czech miał 58 i pół mtr. a Burkert 60.

Marusarz Stanisław po skoku 54 mtr. upadł i doznał poważnej kontuzji, tak że zajęli się nim lekarze. Rozmus złamał obojczyk podczas skoków drużynowych. Antoni Szostak doznał lżejszej kontuzji.

Rewelacją dnia był Izydor Łuszczyk, który zajął trzecie miejsce. Skakał on w znakomitym stylu i miękko. Łuszczyk zapowiada się jako znakomity skoczek.

Wyniki szczegółowe były następujące: 1) Burkert (HDW), nota 222 (55 i 60); 2) Czech Br. (S. N. T. T.) — 217.2 (53, 58.5); 3) Łuszczek (Wisła) — 201 (51 i 49); 4) Myszkowski (Wisła) — 198.8 (50 i 52); 5) Cukier (Sokół) — 198.5 (48 i 50); 6) Moehwald (HDW) — 192.9 (47 i 45); 7) Marusarz Ant. (SNTT) — 187,7 (53 i 49); 8) Mietelski Wł. (Wisła) — 187 (46 i 43); 9) Rayski Z. (Wisła) — 179,9 (48 i 47,5); 10) Szostak Ant. (Sokół) — 176.5 (45 i 44.5).

Inni zawodnicy HDW zajęli miejsca: Novak — 13-te, Goergeli — 15-te, Banyasz — 22-gie.

GUNNAR ANDERSEN
vicemistrz skoków na zawodach o mistrzostwo F. I. S.

Jeszcze o meczu Polska–Czechosłowacja

Dalsze relacje naszego korespondenta z Pragi

Praga, w marcu.

Co będzie dalej? Pytaniem tem zdaje się zbytnio nie trapią się oficjalne sfery obu związków bokserskich — Polski i Czechosłowacji. Przynajmniej takie wrażenie odniosło się bezpośrednio po pamiętnem spotkaniu międzypaństwowem w Pradze. Obie drużyny, przeświadczone do głębi o słuszności swej sprawy, wyciągnęły z tego momentalnie dość daleko idące wnioski i konsekwencje, nie próbując nawet pobieżnego choćby zrewidowania swego stanowiska.

Fakt nieprzybycia reprezentacji naszej na bankiet, urządzony po zawodach przez Czechów, dał mianowicie wiceprezesowi Czechosłowackiej Unji bokserskiej p. Kroupie starsz. i sędziemu punktowemu p. Schälowi z Drezna, asumpt do wypowiedzenia kilku bardzo głębokich uwag, któremi musimy zająć się trochę bliżej.

Po bardzo dyplomatycznym początku, w którym była mowa o „rycerskich Polakach" i t. d. stwierdził p. Kroupa następnie, że nie chce wdawać się w ocenę postępowania naszej reprezentacji i jej kierowników, pozostawiając to w zupełności obecnym na bankiecie i wyraziwszy potem swe przekonanie, że konflikt nie będzie miał przecież głębszych następstw, zakończył swą mowę tak:

„Polacy będą jeszcze kiedyś żałowali swego postępku, którym zresztą wystawili sobie tylko swą wizytówkę".

To było już dość silne, jeszcze dalej jednak poszedł w zapale oratorskim p. Schäl. Uszczęśliwił nas tem, że dał wyraz swej nadziei, która mu każe wierzyć, że: *„że może w przyszłości Polacy nauczą się jeszcze, jak mają zachowywać się prawdziwi sportowcy".* Zarówno z obu tymi panami, jak i prezesem Związku p. Horakiem i drugim sędzią punktowym p. Sadłowskim ze Zgorzelic, miałem sposobność następnie mówić jeszcze długo i szeroko i z całą lojalnością stwierdzić muszę, że wszyscy próbowali się usprawiedliwić, jak mogli i że są to ludzie bardzo mili. Wszyscy jednak zgodnie twierdzili, że my nie mamy racji, względnie, że nie rozumiemy poprostu o co nam chodzi. I w tem właśnie leży zdaje się cały sek.

O ile się nie mylę, to przyczyna nieporozumienia i wynikłego stąd konfliktu, był w niemałej mierze fakt, że przy rozmowach i pertraktacjach, prowadzonych w związku z meczem, Czesi mówili najspokojniej po czesku, Polacy po polsku. W normalnych warunkach musiałoby to naturalnie wystarczyć do porozumienia się i wystarczało też w zupełności, w gorączkowym sporze jednak w szatni tuż przed zawodami, jak przyznał mi się w Sadłowski, nie zawsze rozumiał o co idzie i tak samo miały się rzeczy prawdopodobnie i naodwrót.

Czesi twierdzą pozatem, że conajmniej dziecińśtwem jest, by ktoś — jak to uczynili Polacy — zgodziwszy się wpierw na to, że waga odbędzie się przed samem spotkaniem wieczorem, domagał się następnie naprzód pełną parą zważenia zawodników w południe, by potem odmówić podpisania protokułu i żądać ponownego zważenia dwu pięściarzy, którzy mieli nadwagę, ale też tylko tych dwu, mimo, iż protokuł południowego ważenia nie był podpisany i nie był też temsamem ważny.

Teraz kwestja sędziowska. Polacy, całkiem zresztą słusznie, protestowali naturalnie ze względów zasadniczych przeciw sędziemu ringowemu p. Kroupie mł., żądając warunków takich samych, wśród jakich odbył się pierwszy mecz Polska — Czechosłowacja w Katowicach, t. zn. neutralny sędzia w ringu i dwaj reprezentanci obu walczących narodów, jako sędziowie autowi.

Czesi ze swej strony twierdzą, że ta kwestja nie jest unormowana międzynarodowemi przepisami i że im, jako gospodarzom, wolno ją było wobec tego załatwić tak, jak uważali za najbardziej stosowne. Na sędziów autowych z obu państw nie chcieli się zgodzić, ponieważ obie strony umówiły się, że poszczególne walki nie mogą skończyć się wynikiem nierozstrzygniętym, a wynik taki jest właśnie b. często konsekwencją takiego składu osobowego komisji sędziowskiej. Pozatem Polacy żądali tylko jednego sędziego neutralnego, oni sprowadzili aż dwuch i skoro ci byli już w Pradze, nie mogli przecież nie dopuścić jednego z nich do sędziowania. Pozatem p. Kroupa mł. jest ich jedynym olimpijskim sędzią i kierował np. również zawodami Czechosłowacja — Węgry.

Jak widzimy, wytworzyła się dziwna sytuacja, w której każdy z poważniejnych przeciwników, nie znając argumentów drugiego, jest najświęciej przekonany, że tylko i wyłącznie on sam ma rację. Z obu stron przytacza się też na swą obronę paragrafy i przepisy.

Nieszczęście tkwi w tem właśnie, że wskutek zaistniałych przy meczu wypadków, nie było już możliwości bezpośredniego zetknięcia się, gdyż drużyna nasza nie wzięła udziału w bankiecie.

J. Roha.

W OCZEKIWANIU NA SKOK W HOLMENKOLLEN
Trybuna zawodników podczas konkursu skoków otwartych.

WE LWOWIE I NA ŚLĄSKU

Pogoń — Świteź 2:1. Skład ligowej drużyny przedstawiał się następująco: Sobociński, Hemmerling, Żyniński, Hanke, Kochan, Deutschmann, Wieczycki, Prass, Motylewski, Brzozowski, Szabakiewicz. Po przerwie w obronie w miejsce Hemmerlinga wystąpił Malinka, Szabakiewicza zmienił Łagodny, a Mrozowskiego Zimmer.

Świteź grała w składzie: Kopczyński; Radziewicz, Ilnicki, Szczepański, Kuźmiński, Zaleszczycki, Praszek, Janicki I, Migas, Peliczek, Cieliński.

Gra była przed pauzą równorzędna. Pogoń zdobyła jedną bramkę przez Motylewskiego, drugą była samobójcza, punkt dla Świtezi zdobył Migas. Po przerwie „ligowcy" mają znaczną przewagę, której nie umieją cyfrowo uwidocznić.

Czarni ograniczyli się do zawodów treningowych z drugą drużyną. Skład ligowy ulegał zmianom, celem „wypróbowania"; zasadniczo miał on następujące oblicze: Krasicki, Czyżewski, Oleiniczak, Piłat, Amirowicz, Ozajst, Wronka, Harasymowicz, Chmielowski, Reyman, Ostrowski. Zespół ligowy wygrał w stosunku 2:0. Strzelcami byli Chmielowski i Harasymowicz.

Mecze piłkarskie na G. Śląsku przyniosły wyniki następujące: I. K. S. — Kolejowy 2:1, zasłużone zwycięstwo I. K. S., dla którego bramki strzelił Goerlitz. Amatorski K. S. — V. f. B. (Gliwice) 7:4. W pierwszej połowie Niemcy prowadzili już 4:1. Słowian— Sparta (Piekary) 5:1. Iskra — Stadjon 4:1. Ruch—Dąb 5:0, Chorzów—Zjedn. Przyj. Sportu 4:1, Pogoń (N. Bytom) —06 Mysłowice 4:1, Orzeł—Kresy 2:2.

WIOSENNY START LEKKOATLETÓW

Stołeczny Ośrodek Wych. Fizycznego zorganizował w niedzielę pierwszy bieg naprzełaj dla niestowarzyszonych i dla tych zrzeszonych, którzy dotychczas nie zdobyli żadnych nagród ani odznaczeń. Trasa, która prowadziła przez Łazienki, wynosiła przeszło 3,000 metrów i była błotnista i ciężka. Ciężki teren odbił się również na wynikach. Startowało ogółem 120 zawodników, bieg ukończyło zaledwie 86. Przez pierwszy kilometr zawodników prowadził Kusociński. Zwyciężył Rosiński (1 p. radjotelgr.) w czasie 13:25,4 sek. przed Jurkowskim (niestowarzyszonym), Powieżą (Strzelec), Twardem (AZS), Roszkiem (Orzeł), Włodarczykiem (Varsovia), Zemłem (Orzeł), Żelechowskim (AZS), Karczewskim (niestowarzyszony) i Roguskim (Strzelec).

Inauguracją sezonu lekkoatletycznego w Łodzi, był propagandowy bieg naprzełaj, organizowany przez okręgowy związek lekkoatletyczny. Bieg na przestrzeni 3 klm. rozpoczął się na boisku Ł. K. S-u i trasa jego biegła przez Polesie Konstantynowskie i okoliczne pola z metą na boisku Ł. K. S. Na starcie stanęło 94 zawodników, co jak na stosunki łódzkie jest rekordem. Przeważali zawodnicy niestowarzyszeni. Pocieszającym objawem był liczny start pięściarzy z zawodników klubów fabrycznych. Prowadzenie obejmuje Starosta (Zjednoczone), który prowadzi do samej mety. Tuż za nim biegli Moch oraz mistrz bokserski Adam Seweryniak. Starosta pierwszy przerywa taśmę w czasie 9 min. 4.15 sek. przed Mochem (Zjednoczone) i Seweryniakiem (Sokół).

Bieg naprzełaj w Krakowie zorganizowany z okazji 5-lecia Zw. Rob. St. Sport. przyniósł zwycięstwo Michalaka przed Kaczorem. Dystans wynosił 2 klm.

WYNIKI Z POZNANIA

Wyniki z Poznania. Pierwsze niespodzianki w mistrzostwach kl. A. Cegielski zwycięża na własnem boisku zeszłorocznego mistrza okręgu Legję 4:2, wicemistrz Stella (Gniezno) ulega Ostrovii 0:6, rezerwy Warty tracą dwa cenne punkty w spotkaniu z jarocińską Wiktorją 2:3, spodziewane zwycięstwa odnoszą jedynie: Sparta w Lesznie nad Sokołem 2:1 oraz Poznania nad Ostrowskim Klubem Sportowym 3:1.

W hokeju na trawie towarzyskie zawody mistrza Polski Lechji z G. K. S. Venetią z Ostrowa przynoszą zwycięstwo gospodarzom tylko 2:0, wobec dobrej gry bramkarza gimnazjalistów ostrowskich Wieznera.

W turnieju koszykówki A. Z. S-u o nagrodę wędrowną „Domu Sportowego" (dobiegającego już końca) odbyły się tylko 2 gry: Czarna 13 wysoko zwycięża A. Z. S. II 44:2 (!), Sokół zaś 20 drużynę harcerską (ostatnio zwycięzcę Drukarza 24:14) w stosunku 20:18. W hazenie Warta (chłopcy) pokonali Warta (panie) 5:3.

Wiosenne mistrzostwo sekcji strzeleckiej A. Z. S-u, rozegrane na strzelnicy miejskiego Komitetu W. F. i P. W. przyniosło zwycięstwo w grupie pań wszechstronnej Lanżance 147 (80), w grupie panów Tomaszewskiemu 178 (90) przed Cwojdzińskim i Michalskim.

Ostatnie w b. sezonie zawody hokejowe w Krakowie odbyły się w sobotę między Cracovią komb., a Legją z wynikiem 1:0.

SŁYNNI BRACIA RUUD
Birger (na lewo) wygrał skoki juniorów, Sigmund, mistrz Polski, zdobył puhar pań za najpiękniejsze skoki „dni Holmenkollen".

MISTRZOWIE PIĘŚCIARSCY STOLICY
Trzydniowe zawody o mistrzostwo bokserskie Warszawy, wykazały, że czołowa klasa naszych pięściarzy nie zrobiła postępów i że poziom jej odbiega znacznie od poziomu bokserów śląskich czy poznańskich. Nawet walki finałowe były prymitywne. Na zdjęciu naszem stoją zwycięzcy poszczególnych kategoryj; od lewej — Kazimierski, Wrzosek, Działowski, Głowacki, Strzelec, Kubicki, Mizerski, Gruszka.

BERYCH I STOPKÓWNA,
czołowi zawodnicy zakopiańscy. Berych w biegach jest równy Szostakowi, Czechowi i Motyce. Stopkówna jest coraz groźniejsza dla Polankowej.

Rozstrzygający dzień w Oslo

Bieg 17 klm. do kombinacji. Szostak i Czech na 41 i 42 miejscu

1 marca rankiem znowu jesteśmy pod Skimuzeum, gdzie jest start siedemnastki dla kombinacji. Na polu aż czarno od zawodników, których w tej konkurencji startuje ponad 160. Z wyjątkiem najpoważniejszych obrońców puharu następcy tronu w 50 klm. startują prawie wszyscy. Rustadstuen z Norwegów, będący zarazem znakomitym skoczkiem, woli bez walki oddać prawie pewny „Kongenpokel" w kombinacji, podobnie jak Utterstroem ze Szwecji, który nie skacze wprawdzie odpowiednio— ale był do biegu zgłoszony. Obaj oni wolą zachować swe siły na poniedziałek, w którym rozegrają swój pojedynek w pięćdziesiątce, na co z zapartym oddechem patrzeć będą oba narody.

Trasa drugiej siedemnastki o cień lżejsza od poprzedniej, stawiała jednak zawodnikom ciężkie zadania. Trudności w tym wypadku polegały tak na terenie nieznośnie trudnym, jak też w problemie smarów. Dzień bowiem był piękny, na otwartych polanach grzało słońce, w cieniu zaś było mroźno i „lodziło".

Start przeciągnął się prawie do przybycia pierwszych zawodników. Od pierwszej chwili widać było, że jest to jednak inna konkurencja. Mimo że uzyskano czasy lepsze, od czasów osiągniętych w poprzednim biegu, mimo że większość zawodników w bardzo zwartej grupie czasowej przybyła do mety, miało się nieodparte wrażenie, że bieg był lżejszy. Być może, że wpłynął na to pogodny dzień i zaznajomienie się większości europejskich zawodników z właściwościami trasy norweskiej, dość że bieg miał bardzo wyrównaną konkurencję i kończący bieg zawodnicy nie przychodzili do mety w stanie tak wielkiego wyczerpania, jak to widzieliśmy w czwartek.

Jeżeli rzucimy okiem na tabelę wyników, spostrzeżemy odrazu, że pomiędzy zwycięzcą a naprzykład pięćdziesiątym zawodnikiem niema różnicy nawet całych 10 minut. Pierwszy Eropejczyk, którym w tym wypadku był Ottokar Nemecky (Czechosłowacja), stracił do zwycięzcy niecałe cztery minuty, co jak dotąd jest najmniejszą różnicą, osiągniętą przez Europę w poważnych zawodach z konkurencją norweską.

Nasi zawodnicy poszli w tym biegu znacznie lepiej, niż w pierwszym. Okazało się bardzo słuszne, że wzięli oni udział w otwartej osiemnastce, gdyż dodatnio wpłynęło to na ich poczucie psychiczne i nie biegli już jak poprzednio w atmosferze zupełnej niepewności.

Najlepszym z Polaków okazał się Karol Szostak o dwie sekundy jednak tylko pozostał za nim B. Czech, natomiast Antoni Szostak poszedł słabo i ostatecznie dowiódł, że był najsłabszym punktem drużyny.

Wynik osiągnięty przez nas w tym biegu — optycznie biorąc, jest lepszy zarówno z powodu znacznie lepszych czasów w porównaniu ze zwycięzcą, jak też z racji lepszej lokaty, która w w tym wypadku opiewała: czterdzieste pierwsze i czterdzieste drugie miejsce. Natomiast w porównaniu z konkurencją europejską, o którą nam w tym wypadku najbardziej chodzi, wyszliśmy znacznie gorzej, gdyż przed nami są Szwajcarzy, Niemcy i Czechosłowacy.

W każdym jednak razie niewielkie stosunkowo różnice w czasach, nie wpłyną decydująco na ostateczną notę biegową. Jedyne poważniejsze niebezpieczeństwo, zagrażać może ze strony Nemeckyego lub Feuza i Rubiego, który wyszedłszy dobrze w biegu, osiągną na tyle dobre noty biegowe, że różnice te trudno będzie nadrobić skokami.

*

Gdy w niedzielę 2 marca mijaliśmy koleją Midstastner, słońce wyjaśniało i oświeciło morze mgieł pod nami. W morzu tem pozostało Oslo, ale Holmenkollen błyszczało w przepysznem słońcu, jakby, jak mówili Norwegowie, dobry norweski Pan Bóg chciał dzień Holmenkollen uczynić na długo pamiętnym.

SVEN UTTERSTROEM (SZWECJA), ZWYCIĘZCA 50-kl.

Podkreślić przy tej sposobności należy, że skupienie powszechnego zainteresowania na jedne specjalnie zawody, jakiemi są dni Holmenkollen powstało ze szczególnie umiarkowanej polityki widowiskowej Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w Norwegji. Raz tylko do roku skacze się na Holmenkollen, raz tylko do roku sprzedaje się holmenkolskie nartki, to też chociaż w okolicy Oslo jest conajmniej pięć większych od Holmenkollen skoczni, chociaż są w programie takie zawody, jak związkowe (to samo co mistrzostwa u nas), zainteresowanie powszechne skupia się tylko na dzień Holmenkollen i daje rekordy widzów.

W piątek byliśmy świadkami otwartego konkursu skoków, który wszędzie w Europie wywołałby największe zainteresowanie. Dziś odbyć się mają tylko skoki dla biegu złożonego i skoki junjorów — konkurencja pod względem poziomu sportowego zwykle nieco niższa od rozgrywki specjalistów — a przecież zainteresowanie dziś jest największe, gdyż dziś przemawia wielkim głosem tradycja norweskiego narciarstwa.

Do skoków próbnych dopuszczono kilku starszych panów, niegdyś aktywnych zawodników, którym dziś w podeszłym wieku przypadł w udziale zaszczyt otwarcia skoczni. Na trybunie zawodników poruszenie, gdyż śnieg jest dziś ciężki, nawet trochę tający, tak że lądowanie nie łatwe. To też gdy starszymi panami często ciska, troska ogarnia zawodników europejskich, zwłaszcza tych, którzy mają jaki taki wynik w biegu.

Nie czas jednakże na refleksje, bo mijają już ostatnie minuty, przychodzi rodzina królewska, na której cześć wznosza okrzyki i grają hymn, a tłum wita swego władcę. W chwilę brzmi trąbka gwardzisty, barwy Norwegji migocą w powietrzu na chorągiewce startera i już rozpoczyna się konkurs.

Przy pierwszym skoczku cudzoziemskim poruszenie. Orkiestra bowiem gra hymn danego narodu, olbrzymi tłum wstaje i bije oklaski, a stojący na wieży skoczek czeka, drżąc, na swą kolej. Można sobie wyobrazić, że nie czuje się on świetnie. Oto tam na dole grają hymn jego państwa, tłum czeka na niego, trzeba więc skoczyć dobrze i ustać, co nie zawsze się udaje. Na szczęście obawy spowodowane próbnemi skokami okazują się przedwczesne, lądować można dość dobrze, a zresztą wszystko trwa tylko kilka sekund, gdyż wobec pięciuset skoków, trzeba się spieszyć. Nieraz też obserwować można było jak jeden skoczek daleko za polaną ciągnął christjanię, drugi przejeżdżał przez polanę, a trzeci unosił się w powietrzu. Szło to jak w filmie nakręcanym z niezwykłą szybkością.

Na trybunie sędziów trzy pulpity dość odległe od siebie, obstawione są arbitrami. Każdy z nas otrzymał tekę z protokułem, w którym zawodnicy zapisani są tylko numerami. Nie sposób zapamiętać, komu się notę daje i dzięki temu utrzymanie tajemnicy wyniku do chwili rozdania nagród jest możliwe. Gdy po skończonym konkursie obliczaliśmy noty, wpisaliśmy jedynie do notes przez siebie stawianych noty długościowe, poczem manipulacyj rachunkowych dokonywali już rachmistrze na maszynach i rola sędziów orzekających była skończona. Wszystko w tym celu, aby wynik ostateczny nie przedostał się do opinji publicznej, aby potem, w cyrku, w chwili rozdania nagród, wielotysięczna rzesza drżała poprostu z zainteresowania.

Skoki do kombinacji

Br. Czech 4-ty wśród narciarzy środkowej Europy

Przechodząc do przebiegu konkursu, to istotnie nietylko nie ustępował on piątkowemu, ale nawet go przewyższał. W Norwegji niema bowiem zwyczaju, że zawodnik dla biegu złożonego skacze ostrożnie, gdyż metoda ta tutaj w żadnym wypadku skuteczną być nie może. O ile kto chce co zrobić, musi skakać najintensywniej i zarówno styl, jak i odległość decydują ostatecznie. Objawy ostrożności widzieć można było jedynie u zawodników środkowo - europejskich.

Nieporównaną okazała się norweska klasa junjorów. Konkurs ich (około 80 na starcie) nie tylko dorównał starszym, ale było kilku skoczków, jakich napróżno szukaćby można w klasie senjorów. Gdyby wśród ogółu skoczków, tak senjorów jak i junjorów, można było szukać zwycięzcy puharu pań za najpiękniejsze skoki, to kto wie, czy triumf ten nie przypadłby w udziale junjorowi, tak doskonałe były skoki tej klasy. W klasie tej padł też rekord długości dla Holmenkollen (52 metry), co zdawało się dla tej skoczni nieosiągalną rzeczą. Coprawa rekordowi temu sprzyjało szczęście, gdyż junjorzy skakali pod koniec każdej serji, a w końcu ostatniej słońce już zaszło i zeskok był twardy i b. śliski.

Ostatecznie junjorzy Norwegji dowiedli, że na długie lata naród ich może być spokojny o hegemonję w narciarskim skoku. Rezerwy, jakiemi Norwegja w tym kierunku rozporządza są naprawdę imponujące.

Przyszła kolej na naszych zawodników. Pierwszy z nich, Karol Szostak skakał dużo lepiej, jak w poprzednim dniu (36.5 i 40), przecież jednak brak wybicia w górę, nierówne prowadzenie nart i nienaturalne wychylenie się do przodu, nie mogły mu zapewnić dobrej noty. Przewyższał go, rzecz prosta, Bronek Czech, który jednakże skakał gorzej nieco i krócej (40.5 i 39), niż w dniu poprzednim, w każdym razie na poziomie najlepszej klasy europejskiej.

W ostatecznej punktacji otrzymał on 28 nagrodę, na 160 startujących, przed nim jednak w biegu złożonym znalazło się dwu Szwajcarów i Czechosłowacja (O. Nemecky). Wybicie się Nemeckyego przed Czecha w biegu złożonym, zawdzięcza on jedynie bardzo dobremu wynikowi w biegu, gdyż różnicy trzech minut nie mógł Czech skokami nadrobić. Także i w biegu złożonym sukces B. Czecha postawił nas przed Niemcami.

Trzeci nasz reprezentant A. Szostak, był bardzo słaby i otwarcie to powiedzieć trzeba, na poziomie najniższej konkurencji dnia. Ustał on coprawda oba skoki — drugi nawet był dość daleki (36), przecież jednak były to wyczyny słabych junjorów zakopiańskich.

W każdym razie jasnem jest, że aczkolwiek w domu pozostawiliśmy kilku dobrych skoczków, przewyższających może obu braci Szostaków, to jednak i oni także nie wiele mogliby w Holmenkollen pokazać. Wszystkim naszym skoczkom brak wybicia się, brak tego specjalnego natężenia siły, który ze skoczków Europy cechuje już w pewnym stopniu skoczków np. szwajcarskich i niemieckich. Jedynie B. Czech góruje decydująco stylem, ale i on także od czasu ostatnich zwych wielkich lotów w St. Moritz i Pontresinie, jest dziś miękki i ostrożny.

Wielkie skocznie europejskie o potężnych szybkościach początkowych, nie wymagają specjalnego wybijania się. Przekonali się o tem Niemcy, z których taki Recknagel, przekraczający w Pontresinie 71 mtr., nie mógł na Holmenkollen przekroczyć 40-tu. Przekonaliśmy się także i my i musimy z okoliczności tej wyciągnąć konsekwencje tak, jak to bezwzględnie uczyni cała Europa po ostatniej nauczce.

Wyniki szczegółowe były następujące: czternaście pierwszych miejsc zajęli Norwegowie, w kolejności podanej w poprzednim numerze Przeglądu, 15) Erikson (Szwecja) 406.66, 16—18) Norwegowie, 19) Nykänen (Finlandja) 404.90, 20—22) Norwegowie.

23) Feuz (Szwajcarja) 402.73, 24) Brustad (Nor.) 402.50, 25) O. Nemecky (Czech) 401.10, 26) Rubi (Szwajc.) 400.23, 27) Torvo (Nor.) 400.21.

28) Bronisław Czech 398.69, 29) Ostrand (Szw.) 397.97, 30) Moelhwald (Czech 396.60, 31) Kraerndal (Nor.) 396.50.

Startowało 150 zawodników. Przyznano nagród 31.

W skokach młodszych zwyciężył B. Ruud 226.40 przed R. Andersenem i Ulandem. Lukes (Czech) był 16-y, Vrano (Czech) 18-ty, Schröder (Szw.) 20-ty, a Simunek (Czech) 25-ty.

Odpowiedzi Redakcji

P. Rom. Jank., Łódź. Przypuszczalnie mowa tu jest o p. Wiktorze Junoszy-Dąbrowskim.

P. J. Wojt., Gdynia. O zawodostwie pięściarza nie decyduje przyjęcie do związku zawodowców (w Polsce takiego związku niema), ale występy za wynagrodzeniem pieniężnem. Bokserem zawodowym może zostać tylko pięściarz wysokiej klasy.

Czytelnik z Krakowa. Segregacja jest niezwykle utrudniona i zajmowała dużo czasu. Mamy w zwyczaju wykonywać prace skrupulatnie i według najlepszych sił. Szkoda, że te zasady wydają się być panu dalekie.

P. Mir. Liśkiewicz — Stanisławów. 1) Radzimy zwrócić się do Gebethnera i Wolffa (Warszawa, KrakowskiePrzedmieście). 2) Obecnie nie mamy zamiaru organizować podobnego konkursu. 3) YMCA — Young Mens Christian Association. 4) Już wyszedł.

„Cujavia", Włocławek. Na nabycie wiatrówek nie potrzeba zezwoleń od władz administracyjnych. Dobrą, gwintowaną wiatrówkę można nabyć za 105 zł., lepsze kosztują do 275 zł. Ceny pistoletów wahają się od 35 — 120 zł. Po szczegóły radzimy zwrócić się do firm warszawskich: R. Torchalski ul. Trębacka 7, lub R. Ziegler, Trębacka Nr. 10.

P. E. S., Warszawa. W cenie około 200 zł. można nabyć broń niemiecką, o niezliczonej ilości odmian, dobrą dla początkującego strzelca. Nadaje się ona doskonale do zawodów, w których są konkurencje z broni bez t. zw. „udogodnień" (przyśpieszniki, grzybki i przezierniki). Kupno „na raty" jest zasadniczo możliwe.

Na broń małokalibrową potrzebne jest zezwolenie starostwa, które nie czyni trudności o ile petent jest członkiem klubu uprawiającego strzelectwo, p. w.

Na terenie Warszawy istnieje cały szereg organizacyj uprawiających strzelectwo jak np. Związek Strzelecki, Zw. Harc. Polsk., Oddz. P. W., Kobiecy Klub Sportowy, Rodzina Wojskowa, Legja i t. d., które chętnie przyjmują nowych członków i szkolą w sporcie strzeleckim; wybór pozostawiamy panu.

Pływanie

Reorganizację komisji sportowej PZP proponuje zarząd najbliższemu zjazdowi delegatów. Dotychczas do kompetencji tej komisji należały jednocześnie decyzje w sprawie odwołań od orzeczeń sędziego głównego mistrzostw, zmiana przepisów i inne sprawy pierwszorzędnej wagi, obok kwestyj mniej doniosłych, jak klasyfikacja zawodników, ich ewidencja, wyznaczanie sędziów, zatwierdzanie rekordów i t. p. W tym stanie rzeczy trudno było znaleźć właściwą obsadę tej komisji, gdyż wymagała ona znalezienia w Warszawie 5 ludzi, którzy jednocześnie cieszyliby się dużym autorytetem i mieliby czas i dobre chęci na t. zw. „czarną robotę". Wobec niemożności znalezienia takiego kompletu, działalność tej komisji szwankowała.

W myśl projektu zarządu, dotychczasowa komisja sportowa zostanie rozbita na 2 ciała: komisję sportową i komisję techniczną. Do kompetencji pierwszej należałyby tylko sprawy odwołań od decyzji sędziego głównego mistrzostw, zmiana regulaminu sportowego, mianowanie sędziów związkowych i zgłaszanie kandydatur na sędziów międzynarodowych. W skład komisji sportowej wchodziłyby osoby, cieszące się największym autorytetem w klubach, a reprezentujące różne okręgi. Wobec tak zakreślonej swej kompetencji, komisja sportowa mogłaby zbierać się raz lub dwa razy w roku.

Druga komisja — techniczna — złożona z osób zamieszkałych w Warszawie, przejęłaby wszystkie pozostałe zadania, o których mówiliśmy wyżej. Od jej postanowień można się będzie odwołać do komisji sportowej.

Pływacki trójmecz słowiański został odwołany wobec odmowy Jugosławji zorganizowania w Lublanie zawodów. Wobec tego toczą się rokowania między Polską a Czechosłowacją w sprawie urządzenia meczu tych państw w Pradze w dniach 23 i 24 sierpnia r. b.

B.S.A MOTOCYKLE 1930 KOMISPOL 16

COŚ, CO WARTO ZOBACZYĆ

czego jeszcze w Polsce nie było

NOWY WIELOBARWNY TYGODNIK „KINO"

Pierwszy numer nowego tygodnika „Kino", wyczekiwany z wielkiem zainteresowaniem przez miłośników sztuki filmowej, ukazał się.

Sukces nowego wydawnictwa przeszedł najśmielsze oczekiwania. Sprzedawcy gazet nie mogli wprost nadążyć zapotrzebowaniu i w ciągu dnia musieli kilkakrotnie sprowadzać nowe zapasy egzemplarzy, rozchwytywanych wprost przez publiczność.

„Kino" jest niewątpliwie rewelacją nietylko w dziedzinie prasy filmowej, lecz wogóle w całym świecie wydawniczym polskim. Składa się na to zarówno treść, utrzymana na niezwykle wysokim poziomie, jak i przepiękna szata zewnętrzna, wyposażona (po raz pierwszy w Polsce!) w wielobarwne ilustracje wklęsłodrukowe.

„Wyszliśmy z widowni i do niej wracamy. Przynieść chcemy treść jak najlepszą, jak najbarwniejszą i jak najbardziej istotnemu wzruszeniu kinowemu bliską" — oto jak formułuje swój program „Kino".

Pierwszy numer czyni w pełni zadość tym obietnicom.

Obok artykułu W. Rzymowskiego, krótkiego a wyrazistego, jak błysk objektywu, znajdujemy głębokie uwagi J. Kadena-Bandrowskiego i piękny artykuł F. Goetla. Wśród szeregu felietonów spotykamy pióra Z. Kleszczyńskiego, Z. Dromlewiczowej i L. Bruna, a dalej doskonały dział recenzyj filmowych, nowelę filmową, kącik pań i t. p.

Liczne ilustracje (około 40!), tryskające wspaniałą tęczą barw, przesuwają się niby wstęga filmowa na wszystkich 16 stronicach numeru.

I wreszcie jeszcze jedna sensacja. Cena „Kina" wynosi tylko 50 groszy!

Nowe wydawnictwo spotka się niewątpliwie z gorącem uznaniem szerokich mas, żądnych dobrej, a taniej lektury z dziedziny sztuki filmowej.

Kronika piłkarska

Stołeczna Legja swe ostatnie dwie niedziele przed rozgrywkami mistrzowskiemi, wykorzystuje „pełną parą". Jak piszemy na innem miejscu, na najbliższą niedzielę wojskowi wybierają się do Drezna.

Tej samej niedzieli zeszła graczy ligowych Legji pozostałych w kraju, spotka się w Warszawie z Łódzkiem Towarzystwem Sportowo-Gimnastycznem, które w swym pierwszym meczu z Legją pokonało ją w Łodzi w stosunku 2:1.

Dnia 23 b. m. Legja znów jedzie do Łodzi, by zmierzyć swe siły z extraligowym, ale zawsze groźnym Turystami, znajdującymi się obecnie w dobrej formie.

Garbarnia wyjeżdża w piątek 14 b. m. do Brna, gdzie w niedzielę spotka się z Židenicami, które w ub. roku przegrały z Cracovią 2:6. Ekspedycję złożoną z 14 graczy prowadzi p. Koratek.

Kałuża wycofał się definitywnie z czynnego życia na boisku. Kałuża przenosi się do Warszawy na kursa trenerskie, a jednocześnie sprawować będzie w Legji funkcję kierownika technicznego.

PZPN wydaje w najbliższym czasie statut i postanowienia PZPN, Przepisy gry w piłkę nożną i Historję PZPN z okazji 10-lecia.

Ilość klubów kl. A okr. krakowskiego powiększona została do czternastu.

Jutrzenka (Kraków) dłużna jest CAWC Vinohrady 400 dol. am. PZPN postanowił na ostatniem zebraniu zażądać od Jutrzenki zwrotu przynajmniej połowy wspomnianej sumy do d. 20 marca r. b.

PKS wydał ostatnio okólnik dla sędziów ligowych, w którym dokładnie podane są ich obowiązki.

Zakrzewski, członek W. G. i D. Ligi PZPN-u, zrezygnował ze swego stanowiska. Kooptacja nastąpi w najbliższym czasie.

Kierownictwo sekcji piłki nożnej Pogoni spoczywa bezpośrednio w ręku zarządu, który dla gałęzi tej nie mianował kierownika, zachowując sobie prawo wszelkich decyzyj. Poszczególne drużyny otrzymały jedynie swoich opiekunów, którymi są przeważnie starzy gracze.

Verein Sportfreund Rosberg Beuthlen został wykluczony z Niemieckiego Związku Piłki Nożnej. Klub ten jest jednocześnie dłużny pewną sumę Śl. OZPN-owi, który nie będzie mógł jej jednak obecnie wyegzekwować.

Pięściarstwo

Oryginalnie ilustruje mecz Polska—Czechosłowacja komunikat oficjalny PZBokserskiego Nr. 6/30. Otóż PZB przechodzi do porządku dziennego nad ogłoszonym wynikiem 8:8 i stwierdza, że mecz został przez nas wygrany 12:4, ponieważ Forlański nie miał nadwagi, a przeciwnik Stępniaka — Dworzak grubo przekraczał granice swej wagi.

Taka jednostronna korekta wyników nie była dotąd praktykowana.

Mistrzostwa bokserskie Łodzi zostały wyznaczone na 15 i 16 marca. Liczyć się należy z tem, że w ringu stanie ponad pół setki czołowych zawodników łódzkich. Finały mistrzostw odbędą się według wszelkiego prawdopodobieństwa w sali Filharmonji.

Kurs treningowy dla bokserów stołecznych organizuje WOZB natychmiast po mistrzostwach Warszawy. W kursie wezmą udział mistrzowie i ich zastępcy w poszczególnych wagach. Kierownikiem kursu będzie prawdopodobnie por. Laskowski.

Międzyklubowy mecz bokserski CWS — YMCA (rezerwa) zakończył się zwycięstwem CWS-u 10:6. W poszczególnych walkach Czarnocki (Y.) pokonał Kopere (CWS), Wieczorek (CWS) zwyciężył Kolę (Y.), Brzozowski CWS) wygrał walkoverem z Lenartem (Y.), Śmiech (CWS) odniósł zwycięstwo nad Piotrowskim (Y.), Krzywica (Y.) wygrał na pkt. z Chodem, Brzóska (Y.) wygrał technicznym nokautem z Masłowskim (CWS), Klimaszewski (Y.) zwyciężył również nokautem Herta (CWS), wreszcie Ambroziak (Y.) przegrał na pkt. z Karpińskim (CWS).

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
MYDŁO DO GOLENIA TYLKO ST. GÓRSKIEGO
POT NOG RAK PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
ST. GÓRSKIEGO EKSIKANS

Petkiewicz o swem drugiem zwycięstwie

Sukces w biegu na 5.000 mtr. w Madison Square Garden

Nowy Jork, 20 lutego.

W poniedziałek 17 lutego w Madison Square Garden odbyły się zawody urządzane przez New York Athletic Club.

New York A. C. należy do najpotężniejszych klubów sportowych Stanów Zjednoczonych. Posiada on w Nowym Jorku 30 piętrowy gmach klubowy, w którym mieszczą się wszelkie możliwe sportowe i niesportowe urządzenia. W tym „drapaczu chmur" znajduje się ogromna sala gimnastyczna z bieżnią, niezliczona ilość kortów tennisowych, najbardziej luksusowa łaźnia w całym Nowy Jorku z ogromnym basenem pływackim i mnóstwo innych urządzeń. Oprócz tego — hotel na parę tysięcy osób i ogromne sale klubowe. Do sal tych są co chwila podawane ostatnie wiadomości z giełdy nowojorskiej.

Na zawodach pływackich, urządzanych przez New York AC można zobaczyć najelegantsze toalety wieczorowe. Do klubu należy najlepsze towarzystwo nowojorskie. Aby być przyjętym na członka, trzeba mieć dużą protekcję.

Urządzane coroku zawody lekkoatletyczne przez New York A. C. cieszą się ogromnem powodzeniem zarówno śród publiczności nowojorskiej, jak i śród ogółu sportowego. Sam start w tych zawodach znaczy dla amerykańskiego zawodnika bardzo wiele. Cały program składa się tylko z biegów, do których zaprasza się bardzo ograniczoną ilość zawodników i dlatego pod względem sportowym zawody te stoją bardzo wysoko.

Program z dnia 17 lutego obejmował 21 punktów i trwał od godziny 8 do 11 z dokładnością poszczególnych punktów co do minuty.

Jako 14 punkt programu o godzinie 10.10 wiecz. był wyznaczony bieg o nagrodę „John R. Sellers" na dystansie 5000 metrów, co wynosiło 38 okrążeń i 28 yardów. Bieg ten wzbudzał bardzo wielkie zainteresowanie, ponieważ miała tu zmierzyć się między sobą elita amerykańskich biegaczy, z którą miałem ja konkurować. Pierwszy raz mieli się spotkać Joe Mc Clusky z Fordham University, ulubieniec publiczności nowojorskiej, zwycięzca Ritoli i Paul Rekers z Penn State College, fenomenalnie zapowiadający się, zupełnie jeszcze młody sportowiec, biegacz, o którym Wam już donosiłem.

No, oczywiście, dużo pisano o możliwości rewanżu między mną a Rekersem, z którego amerykańska prasa, po zwycięstwie 8 lutego na zawodach Millrose A. A. w Madison Square Garden w biegu na 2 mile, zrobiła boga.

Naprężenie wśród publiczności było ogromne, gdy o godzinie 10.10 stanęło na starcie 9 biegaczy.

Z miejsca mocnem tempem poprowadził Ove Nilsen z Norvegian Tum Society. Ja szedłem jako trzeci. Na przedostatniej i ostatniej pozycji Paul Rekers i Joe Mc Clusky.

Po przebiegnięciu 5 okrążeń Paul Rekers zdenerwowany wychodzi na czoło biegu i prowadzi bieg aż do ostatniego okrążenia. Nauczony doświadczeniem, biegłem w drugiej pozycji tuż za Rekersem i ani razu nie miałem zamiaru wyjść przed niego. Tempo biegu, jakie nadał Rekers, było bardzo mocne i tylko 4 biegaczy wytrzymało dystans.

Czułem już na kilka okrążeń przed metą zdenerwowanie Rekersa i jego chęć oderwania się ode mnie.

Ale oderwanie się na dystansie dłuższym na takiej małej bieżni jak Madison Square Garden (139 metrów) jest bardzo trudne, o ile biegacze nie różnią się o całą klasę. Rekers widząc niemożliwość tej taktyki, zaczął liczyć na swój fenomenalny finisz i zwolnił nieco tempo, pozwalając tem samem podejść Joe Mc Klusky, który powoli już odpadał.

Na początku ostatniego okrążenia sprintem minąłem Rekersa, który był tuż za mną, aż do ostatnich 80 yardów. Dopiero na ostatnich 80 yardach zaczął odpadać i przybiegł do mety za mną wtyle o 10 yardów. Joe Mc Clusky o 40 yardów.

Czas 15 minut 15,8, jak na bieżnię Madison Square Garden w Nowym Jorku, uchodzić może za dobry, ponieważ nawet Nurmiemu nie udawało się na tej bieżni uzyskiwać lepszych wyników. Są bieżnie o wiele szybsze.

Z innych punktów programu najbardziej emocjonujące były: bieg na ½ mili, który wygrał Kanadyjczyk Phil Edwards, przed taktycznie źle biegnącym Szwajcarem dr. Paul Martinem, w czasie 1 m. 57,2. Pozatem Ray Conger biegał i wygrał 1 milę w czasie 4:19,8. Conger jeszcze w tym roku mili nie przegrał. Może uda mi się startować z nim na 1 milę na zawodach 12 marca w Madison Square Garden. Znany w Europie skoczek o tyczce, Fred Sturdy, zeszłoroczny mistrz Ameryki, z Los Angelos A. C. został na trzeciem miejscu po Thomas Warke, który skoczył 4 mtr. 12 cm. Sturdy miał 3 m. 98 cm., wobec czego gazety amerykańskie pisały, że Sturdy... już wiecej nie może skakać!

Stanisław Petkiewicz.

Otwarty konkurs skoków

na mistrzostwach narciarskich Europy

Na stacji kolei podziemnej do Holmenkollen stał w ordynku olbrzymi tłum, czekając na dopuszczenie do wagonów. Zdawało się, że ani ćwierć tej ciżby nie dotrze do skoczni, tymczasem, odchodzące co kilkadziesiąt sekund pociągi sprawnie przerzucały gromadę za gromadą. Podziwialiśmy karność tego tłumu, w którym nikt nie pchał się, nikt nie krzyczał i nikt nie próbował przedostać się na lepsze miejsce. Gdy korzystając z naszych praw, wyprzedziliśmy kolejkę, by dostać się do wagonów, nikt nie podniósł słowa protestu, gdyż uważano, że widocznie tak trzeba i że ci co idą obok, powinni być przed innymi na miejscu.

Na skoczni aż czarno od ogromnej masy ludzi; uświadomiono nas jednak, że dopiero w niedzielę, we właściwym dniu Holmenkollen pobity będzie z powagą rekord publiczności, który dotychczas wynosił 60.000 widzów.

NA TRYBUNIE ZAWODNIKÓW I PRASY.

Zdenerwowanie zawodników, zwłaszcza tych z Europy, którzy będą za chwilę skakać bez znajomości skoczni, z każdą chwilą potęgowało się. Jeszcze nigdy nie widziano razem tylu asów, tak że w końcu obecność największych gwiazd nie robiła już wrażenia. Walka i tak rozegra się tylko pomiędzy Skandynawami, przyczem Norwedzy w zaufaniu liczą na conajmniej dwadzieścia pierwszych miejsc. Europejczycy chcą jedynie zdać egzamin na Holmenkollen.

Dziennikarze przygotowują się do wielkiej batalii. Na trybunie zmontowane jest kilkanaście telefonów, któremi nadaje się przebieg każdego skoku wprost do drukarni. Gdy po skończonym konkursie przyjedziemy koleją do Oslo, zakupimy na jego ulicach wydania popularnego „Aftenposta", w którym będzie dokładny opis każdego skoku, typy zwycięzców, no i fotografje.

Pod tym względem sprawność prasy norweskiej jest zdumiewająca: niestety, obca prasa nie jest tak uprzywilejowana, a specjalnie na czas nie może dostać wyników. Istnieje bowiem w Norwegii zwyczaj niezmiernie skrupulatnie przestrzegany, że wyniki trzyma się w zupełnej tajemnicy i ogłasza się je dopiero podczas rozdania nagród. Podnieca to rzecz prosta ciekawość tłumów, które przychodzą na rozdanie nagród wielotysięczną rzeszą, ale zagraniczna prasa nic nie wie. Nieraz nie można napisać sprawozdania, gdyż trudno to zrobić, nie wiedząc kolejności zwycięzców. Z biegami jest pół biedy, gdyż czasów ukryć się nie da, ale wyniki skoków i kombinacji znane być nie mogą. Norweskie pisma, radzą sobie w ten sposób, że upraszają prywatnych sędziów, którzy skoki orzekają, a że długości są znane, przeto dziennik oblicza sobie prywatnie wynik, który nierzadko rzecz prosta, jest mylny. Zwłaszcza w opisywanym konkursie skoków, gdy noty (przy 240) różniły się nieraz tylko na dziesiętnych miejscach, wszelkie prywatne obliczenia zawiodły.

POCZĄTEK SKOKÓW.

Punktualność jest podobno grzecznością królów, to też punktualnie na pięć minut przed konkursem, zjawia się pod progiem król z królową ,oraz następca tronu. Król, wysoki starszy pan, w narciarskich butach, żwawym krokiem schodzi po pochyłości do loży królewskiej, za nim świta; z progu wznosi jeden z zawodników okrzyk na cześć króla, poczem orkiestra gra hymn. Jak orkan porywa wszystkich przeciągły okrzyk tłumu, witającego króla i w tej chwili czuje się dopiero, co znaczy skakać przed tą widownią, która składa się ze znawców. To też każdemu skokowi towarzyszy ryk zadowolenia o takich odcieniach, że nie patrząc na skoczka, możnaby bez mała stawiać noty, kierując się jedynie słuchem.

Konkurs za chwilę się rozpocznie.

Na progu staje z grabiami w ręce osobnik ozdobiony medalem Holmenkollen, który w Norwegii ma wagę wielkiego orderu. To sam niekoronowany „król nart" Thorleif Haug, nie wstydzi się wziąć grabi do ręki, a drugi jego nie mniej znany kolega — Bergendahl macha chorągiewką startową.

Mówimy sobie w duchu... u nas inaczej i nie stać nas na dalsze refleksje, bo już gwardzista trąbi, z wieży odrywa się skoczek; znów trąbka i już jedzie następny, tak, że zaledwie czas jest napisać notę.

Tak idzie bez przerwy konkurs — czasem tylko krótki gwizdek i setka narciarzy depce uskok. Haug operuje grabiami, coś poprawia na rozbiegu i za kilkanaście sekund rozpoczyna się znów wspaniała demonstracja stylu skoczków i organizacji konkursu. Co 12 sekund skok, a czasem nawet częściej— sprawia, że po 5 kwadransach 300 skoków należy do przeszłości (w niedzielę będzie ich 500) i w głowie widza powstaje nieprawdopodobny chaos wrażeń, których długo nie może uporządkować.

SUKCES B. CZECHA.

Nie mogę, niestety, ze względu na rozmiary sprawozdania zająć się bliżej przebiegiem wspaniałego konkursu, tak jakby na to obserwacje własne i notatki pozwoliły. Odtworzymy przeto najważniejsze tylko skoki, zatrzymując się bliżej jedynie na skokach „europejskich". Nie znaczy to bynajmniej, aby wszyscy Norwegowie, a tem mniej Skandynawowie, przewyższali całkowicie klasę europejską, aby można było jednem zdaniem z nimi załatwić się. Owszem, conajmniej 20 Norwegów było istotnie poza konkurencją, ale zupełnie niedaleko od ich klasy znaleźli się tacy Europejczycy, jak Kaufmann (Szwajcarja) i B. Czech (Polska). Natomiast cała pleiada Norwegów, była gorsza i ostatecznie mogliśmy stwierdzić, że nie każdy Norweg musi skakać jak Thams lub inny Andersen.

Odrazu, aby z tematem tym skończyć, jeśli chodzi o nasz niewątpliwy sukces, bardzo wielkiej wartości, którym było zdobycie przez Czecha 34-tej nagrody, zaznaczę, że przed nim jest 30 Norwegów, 2 Szwedów i jeden Szwajcar, za nim zaś około 70 Norwegów, wszyscy Finnowie, Niemcy (!), Czechosłowacy i reszta narodów, na których sukces liczyć nie było można. (Włosi, Jugosłowianie, Japończycy, Węgrzy, U. S. A. i t. d.).

Na rozdanie nagród, przygotowano liste tylko 54 zawodników klasyfikowanych (jedna trzecia), reszty nie uważano za stosowne ogłosić. Na całej tej liście figurują tylko dwa nazwiska „europejskie", a noty tak mało różnią się z sobą, że skok dalszy o pół metra przesuwał zawodnika o dziesięć miejsc w górę lub na dół. Nota zwycięzcy brzmiała 224.10, nota zaś pięćdziesiątego czwartego 205.10! Wszyscy więc w granicach 19—17 punktów według dawnych obliczeń.

W okolicy B. Czecha jest dziesięciu zawodników, z których pierwszy ma notę 208.90, dziewiąty 208.10 (B. Czech ma notę 208.40). Ta niesłychana bliskość not, świadczy o wyrównanej niezmiernie konkurencji, czemu niedwuznacznie dała wyraz prasa norweska, która wobec wyników Czecha, zajęła stanowisko bardzo wysoko go oceniające. Dla nas specjalnie, przewyższenie niemieckiej klasy skoczków, takich jak Recknagel, Glass i Kratzer i innych narodów, było dowodem, że styl Czecha zawsze był znakomity i najtrudniejszy egzamin, jakim jest skok na Holmenkollen, zdał on na poziomie norweskiej klasy. To też puhar i dyplom które nasz zawodnik otrzymał, są naprawde poważnym sukcesem, który wszak jednemu jeszcze tylko „Europejczykowi" przypadł w udziale.

Nr. 1 tygodnika ilustrowanego „KINO" został w pierwszym dniu po wydaniu całkowicie wyczerpany. Z uwagi na to niezwykłe powodzenie wydrukowany został drugi nakład tego numeru i jest do nabycia w kioskach, koszykach i u kolporterów—wszędzie.

Jak skakano

na słynnej Holmenkollen

Pierwsza „porcja" Norwegów, która skacze, wprowadza nas niejako w rodzaj i poziom konkurencji. Na niezbyt wielkiej, powietrznej, o wysokiem progu skoczni w Holmenkollen, każdy skok robi wrażenie zupełnie niezwykłe, co tutaj potęguje jeszcze wspaniałe wybicie, siła lotu, elegancja i skończona finezja konkurującej klasy. Olbrzymia podkowa trybun na dole, za każdym skokiem reaguje tak żywo, że zdaje się, że to włoska lub hiszpańska widownia, a nie ludzie zimnej północy przejmują się widowiskiem.

Padają odrazu skoki, jak na Holmenkollen dalekie — 43—45 m. Pierwszy z europejczyków skacze Feuz (Szwajcarja), osiąga 43 metry, ląduje dobrze, choć nieco skośnie — skok nie budzi zachwytu. Bezpośrednio potem, zeszłoroczny mistrz Polski Vinjarengen, leci niezmiernie wysoko i w pięknym stylu, stoi pewnie na 47 metrze — oczywiście ryk widowni. Jeden z pięciu Andersenów — AM, zwycięzca Olimpjady, skacze swoistym swym stylem („jaskółka"), w locie krzyżuje trochę narty, spokojnie jednak spływa na 48 metr. Niestety, będą jeszcze lepsi od niego i siódme zaledwie miejsce przypadnie mu w udziale. Bezpośrednio po nim Rylander, Szwecja — jedyny, który zgotował Norwegom przykrą niespodziankę, przerywając zapowiadaną serję 20 conajmniej pierwszych miejsc dla Norwegji. Wspaniały styl bez błędu i pewne 48 metrów, każą poważnie myśleć o nim nawet jako o zwycięzcy. Niemiecky (Czechosłowacja) skoczył, jak to potem pisano — „ordynarnie"— 41 mtr. Dwach Szwajcarów pokazało się z lepszej strony: słabszy Rubi i znacznie mocniejszy Kaufmann (47 m.). Simonsenowi (znanemu w Polsce) nie powiodło się, jak zwykle, lądowanie, Böck (Niemcy) pada i już kolej na Czecha. Jedzie dobrze, wybija się pięknie i niezwykle spokojnie w nieragamnym stylu płynie przez powietrze. Ląduje pewnie — dobre 44.5 metra — bezwzględnie najlepszy skok „Europejczyka" i jeden z ładniejszych skoków dnia. Oczywiście owacja bezstronnego, przyznać to trzeba, i wrażliwego na styl tłumu.

Znowu „porcja" Norwegów, mniej lub więcej dobrych — poczem z Europejczyków K. Szostak niezmiernie ostrożnie, szeroko z upadkiem. Ernel i Bogner (Niemcy) padają, Kratzer (Niemcy) stoi, bardzo brzydko — 43 mtr., Trojani (Szwajcarja) nieładnie z upadkiem, podobnie Müller (Niemcy), kilku Czechów bardzo krótko i ostrożnie, potem Glas (Niemcy) pada; Jugosłowianie nie wchodzą w grę, (A. Szostak — podobnie), Recknagel (Niemcy) szeroko i niepewnie 43.5 mtr., nieco lepiej ale krócej (40 mtr.) Böck (Niemcy). Finowie słabo (Nuotio) i właśnie serja ważniejszych Europejczyków jest wyczerpana. Z Norwegów wyróżniają się w tej części znany w Polsce Ruud, swym wyciąganym „wężowym" stylem i obaj Andersenowie — „Gunnar i Raidar.

Druga serja Europejczyków niespodzianki nie przyniosła. Jasnem było, że kto ustoi, liczyć może na miejsce. B. Czech miał szanse na pierwszeństwo w tej grupie zawodników, drugi jednak skok jego, o włos słabszy pod względem stylu, był o pół metra krótszy (44 m.) podczas gdy Kaufman skoczył daleko 47½ mtr., czem zabezpieczył sobie przeważające noty długościowe. Obaj bracia Szostacy, zwłaszcza Karol, poprawili się znacznie, roli jednak żadnej odegrać nie mogli.

Dla Norwegów druga seria decydująca była ze względu na konkurencję Rykandera. Skoczył on bardzo pięknie i daleko, czem ostatecznie zapewnił sobie miejsce w pierwszej dziesiątce i przerwał tradycyjny szereg norweskich zwycięzców. Sklasyfikowano go na 5-te miejsce, a przyznać trzeba, że miejsce to nawet jest stosunkowo za niskie. Poza tym wyjątkiem, hegemonja Norwegów w skokach została udowodniona conajmniej wyraźnie, gdyż na 54 ogłoszonych zwycięskich miejsc, Norwegjwie zajęli 50. Zaledwie dwu Szwedów, jeden Szwajcar i jeden Polak znaleźli się w tej grupie.

Wyniki szczegółowe pierwszych dwunastu podaliśmy już w numerze 19. Uzupełniamy je więc tylko.

Cztery pierwsze miejsca zajęli Norwegowie (G. Andersen), R. Andersen, Ruud, Nökleby), piąty był Szwed Rylander; na miejscach 6 do 17 znów Norwegowie, 18-ty Szwed Schön nota 212. 20) Birger Ruud, brat mistrza Polski Sigmunda; 22) Kaufmann (Szwajcarja) nota 211.60; 23 — 33) Norwegowie.

34) Bronisław Czech nota 208,40. 35 — 53) sami Norwegowie.

Startowało 143 skoczków, sklasyfikowano 53; puhary i nagrody otrzymało 44.

Z zawodników norweskich, którzy startowali w Zakopanem, zajęli miejsca: Sigmund Ruud 3-cie (w Zakopanem 1-szy), Johanson 24-te nota 210.70 (w Zakopanem 2-gi), Klampen 26-te nota 210 (w Zakopanem 3-ci), Vinjarengen niesklasyfikowany (w Zakopanem 5), Busterud 37-my — nota 208,30 (w Zakopanem 6-ty), Holmen 37-my — nota 208.30 (w Zakopanem 7-my). Kratzer, Nuotio, Recknagel, którzy byli w Zakopanem przed Czechem — niesklasyfikowani. Norwegowie Skagnaes, Stenen, Bolgum, Bengt Simonsen, Szwed Eriksson, Finn Nuotio bez miejsc.

Z zawodników środkowo-europejskich startowało: Szwecja — 6, Finlandja — 6, Szwajcarja — 5, Niemcy—7, Czechosłowacja — 4.

Strzeleckie mistrzostwa Tatr

Zwycięstwo Z. Wąsowicza przed Kubalskiem

Do strzeleckich mistrzostw Tatr stanęło około 70 zawodników z różnych stron Polski, a wśród nich szereg o znanem komitet stawie celnego oka. Obok konkurencyj indywidualnych, strzelano tak że zespołami po 3 ludzi każdy. Oczywiście uczestnicy zespołowych konkurencyj strzelali zarazem indywidualnie.

Strzelanie w I kl. panów i zespołami odbywało się bronią dowolną. Cel 22, odległość 50 m., do tarczy 20 cm., t. j. najnowszej przepisowej tarczy Międzynarod. Związku Strzeleckiego. Z podstawy: stojącej, leżącej i wolnej ręki po 4x5 strzałów z każdej podstawy. Czas całego strzelania 90 min.

W wyniku trzydniowego strzelania, zwyciężył zespół Zw. Harc. Pol.—Warszawa, zyskując 984 punktów na 1,200 możliwych, w składzie— Kubalski, Burakowski, Jendrall przed Strzelcem — Warszawa, który wystąpił w składzie: Wąsowicz, Piątkowski, Baczyński. Trzecie miejsce zajął Strzelec I z Krakowa, 4) S. S. Policji Państw.—Kraków, 5) Szkoła Podchor. — Zambrów I, 6) Zambrów II, 7) Strzelec—Kraków zespół II.

W I klasie panów bierze udział 15 strzelców: 1) Kubalski (ZHP—Warszawa) z 346 pkt. na 400 możliwych, 2) Piątkowski (Zw. Strzel. —Warszawa) 337, 3) Wąsowicz (Zw. Strz.—Warsz.), 337, 4) Pańkow (Strzelec—Kraków) 331, 5) mjr. Stawarz (38 p.p.—Przemyśl) 330.

W kl. II panów pierwsze miejsce zdobył Milewski (Strzelec—Kraków) 191 pkt. na 200 możliwych, 2) Haberko (Strzelec—Kraków) 188 pkt.

I klasa pań: 1) Stawarzowa Stefanja (Przemyśl) 333, 2) Jadczakowa (Strzelec—Zakopane) 281 pkt., 3) Słowikowa (Strzelec — Warszawa) 262 p., 4) Kobrynowiczowa (Strzelec — Kraków) 211 pkt.

W II-ej klasie: 1) Haydukowa (Strzelec — Kraków) 177 pkt. na 200 możliwych, 2) Kozłowska (Sokół — Zakopane) 164 pkt.

W pistolecie dowolnym: 1) kpt. Rożański (48 p.p.) 326 pkt. na 400 możliwych, 2) Wąsowicz 317 pkt., 3) kpt. Borzemski M. (Zambrów) 305 pkt.

W pistolecie wojskowym zwyciężył kpt. Rożański (48 pp.—Stanisławów) z 94 punktami na 120 możliwych przed kpt. Borzemskim M. 81, mjr. Stawarzem, Świerzem, mjr. Szkaradzkim i Stawarzową.

W konkursie szybkości — mauzerem z 8 m. do figur, dowolna ilość strzałów w 1 minucie zwyciężył Piątkowski Z. z 224, przed Wąsowiczem, Ossowskim i Dąbrowskim.

Wreszcie wśród juniorów pierwsze miejsce zajął z bronią dowolną, kal. 22, odległość 25 m., tarcza 50 cm: Flinka (P. W. — Zakopane) z 170 pkt. na 200 możliwych przed Nowińskim, Podkowską i Nowińskim J.

W wyniku ostatecznym o mistrzostwo pierwsze miejsce zajmuje i zarazem zdobywa tytuł mistrza Tatr — Wąsowicz Zdz. (Zw. Strzel. Warszawa) z 654 punktami, drugi—Kubalski (Z. H. P.— Warsz.) 621 punktów, a o trzeciem miejscu decyduje większa ilość dziesiątek, gdyż kpt. Borzemski i kpt. Rożański mają jednakową ilość punktów. Okazało się, że w pistolecie, co decyduje, większa ilość dziesiątek miał kpt. Rożański, niż kpt. Borzemski.

Komisarzem zawodów, starannie wywiązującym się z obowiązków, był mjr. Stachelski Marjan z 1 psp.

J. Olbrychski.

Tajniki łyżwiarstwa wyścigowego

„Cenne" zdobycze delegata W.T.Ł. w Oslo

Znany teoretyk sportu p. Nehring, czołowy zawodnik W. T. Ł. ogłosił w ostatnim (3) numerze „Zimy" swe wiadomości o łyżwiarstwie wyścigowem, nabyte w Oslo.

Jak dowiedzieliśmy się z artykułu p. Nehring został w sezonie 1928—9 wydelegowany przez WTŁ do Oslo, celem obserwacji i zbadania, gdzie leżą przyczyny wielkiej różnicy w klasie naszych i zagranicznych łyżwiarzy". Każdy łyżwiarz żałować musi, że z wynikami tych obserwacyi danem nam jest zaznajomić się dopiero teraz. Gdybyśmy zapoznali się z tem odrazu zeszłego roku, już pewnie rekord nasz na 500 m. poprawiłby się o parę sekund.

Przyczyny znakomitej wyższości łyżwiarzy norweskich nad naszymi zamykają się zdaniem p. Nehringa w trzech punktach: pierwsza i to *„główna* różnica polega w jakości toru, zarówno pod względem jego wykreślenia, jak i przygotowania powierzchni lodu".

Dobrze wiedzieć. Wobec tego będziemy wysyłać naszych łyżwiarzy do Norwegji lub Szwajcarji i temsamem usuniemy główną przyczynę, dzielącej nas przepaści, a wyniki polskie natychmiast poprawią się o jakie 50 proc.

Drugi sekret wyższości Norwegów — to łyżwy, buciki, oraz nastawienie i ostrzenie łyżew, które jak czytamy, jest tam doprowadzone do perfekcji. Odetchnąłem z ulgą. A więc i druga z przyczyn jest łatwa do usunięcia. A zatem gdy poślemy naszych mistrzów do Oslo i wyposażymy ich we wzorowy sprzęt norweski, będą już Bałkanigrudom deptać po piętach.

Na trzeciem dopiero miejscu stawia p. Nehring kwestję „sposobu i stylu jazdy". Wobec tego, że autor artykułu tej kwestji poświęcił 4 wiersze, wnosić należy, że jest ona zupełnie drugorzędnego znaczenia. Boć gdyby sprawa „sposobu i stylu jazdy" mogła istotnie wpłynąć na nasze wyniki, specjalnie wysłany do Oslo wywiadowca bezwątpienia zająłby się nią obszerniej.

W kwestji tej czytamy tyle tylko: „Sposób jazdy na łyżwach wyścigowych przystosowany jest tam (w Norwegji) ściśle do wyżej opisanych warunków toru i łyżew. Sposób ten, na nasze bieżnie, zwłaszcza zbyt małe i o chropowatych powierzchniach, nie nadaje się".

A więc sprawa jest zdecydowana. Stylu nie mamy się co od Norwegów uczyć, gdyż na nasze bieżnie i tak nie nadaje się. Wystarczy ostrzyć łyżwy. Sprawy ogólnego przygotowania fizycznego i letniego treningu łyżwiarzy norweskich p. Nehring nie porusza. Niewątpliwie zatem musi to być kwestja zupełnie bez znaczenia, skoro nie przykłada do niej wagi specjalny wysłannik W. T. Ł.

Ponieważ dowiadujemy się z tego samego artykułu, że W. T. Ł. wybudowało pierwszy wzorowy tor wyścigowy w Polsce, stwierdzamy, że do postawienia naszego łyżwiarstwa na poziomie międzynarodowym pozostała już tylko kwestja dobrych łyżew. Jest to drobiazg, zatem od przyszłego roku poczynając, musimy znaleźć się w czołowej klasie europejskiej.

Ogół łyżwiarzy polskich musi być wdzięczny p. Nehringowi za napisanie tak rewelacyjnych wiadomości o tajnikach łyżwiarstwa norweskiego, a redakcji „Zimy" za ich wydrukowanie.

Z. K.

Z różnych dziedzin

18 lekkoatletek przebywa obecnie w obozie kondycyjnym w Bukowinie. Są to: Konopacka, Schabińska, Gorazdowska, Wieczorkiewiczówna, Kazia (Warszawa), Breuerówna, Czajówna, Kilosówna, Tabacka, Rakoczanka, Eterlandówna (Śląsk), Freiwaldówna, Gedziorowska, Metzendorfówna (Kraków), Lewinówna (Wilno), Muslelewska (Poznań) i Janowska (Pabjanice). Kierowniczką obozu jest p. Miłobędzka, trenerem Klumberg.

P. Z. H. T. podzielił kluby, należące do związku na 2 klasy. Do klasy A zaliczono 6 klubów: K. H. Czarni (Poznań), K. H. Lechja (Poznań), Klub Łyżwiarski (Poznań), K. H. Siemianowice (G. Śląsk), Gimn. K. S. Venetia (Ostrów Wlkp.) i Gimn. K .S. Grom (Chojnice na Pomorzu). Do kl. B należą wszystkie inne kluby oraz drugie drużyny klubów A-klasowych. Nowowstępujące kluby zalicza się do kl. B. Każdorazowy mistrz kl. B walczy z ostatnią drużyną w kl. A o wejście do kl. A.

Zarząd PZLT ukonstytuował się w ubiegłym tygodniu, jak następuje: prezes — min. Matuszewski, wiceprezes— inż. Miller, sekretarz — p. Morawski, sekretarz spraw zagranicznych — p. Marszewski, ref. szkolenia juniorów — inż. Meyerhoff, skarbnik — p. Zarębski, referat prasy i propagandy — pp. Szczerbiński i Loth. Pozostali członkowie zarządu rozdzielili pomiędzy siebie poszczególne funkcje.

Grupa harcerzy warszawskich a m. Blicharski, Jaworski, Grodecki, Glegolski, Gazdowski i Borso, wybiera się w dn. 15 czerwca na dłuższą wycieczkę kolarską na trasie Warszawa — Kraków — Wiedeń — Brno — Praga — Zakopane — Warszawa.

Trasa biegu wynosi 3200 km.

Konkursy hippiczne w Gnieźnie, urządza Komitet Targów Końskich w dniach od 25 do 27 kwietnia b. r.

Urozmaicony program przewiduje konkursy zarówno dla cywilnych jak i wojskowych. Ogólna suma nagród wynosi kilkanaście tysięcy złotych. Prócz tego przewidywane są nagrody honorowe i żetony pamiątkowe. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15.IV.

Echa Westerowa

Narciarze polscy do Westerowa udali się przez przełęcz pod Kopą i powrócili tą samą drogą. Wyczerpujący ten „spacer" jest normalną komunikacją dla narciarzy, udających się na zawody i nie męczy ich zupełnie, choć dla niejednego nur. jest poważną wycieczką.

Węgierka Elöd, jedyna zagraniczna konkurentka naszych pań w biegu zjazdowym upadła tak nieszczęśliwie na trasie, że biegu ukończyć nie mogła. Stopkówna znów zmniejszyła różnicę dzielącą ją od niedoścignionej Bronki. Już tylko 37 sekund.

Drugi junior za Marusarzem. Brück Johann, miał czas gorszy od Polankowej. A trasy biegu pań i juniorów były identyczne. Marusarz pobił Bronkę o niecałą minutę. Co za świetną technikę zjazdu musi mieć nasza mistrzyni. Wszak Marusarz należy do czołowych jeźdźców świata w terenie.

Staszel Polankowa zajęła w biegu zjazdowym panów dziewiętnaste miejsce w czasie 5:39, t. zn. tylko o 1 m. 10 sek. gorszym od zwycięzcy Marusarza. Brawo!

Bieg zjazdowy należał do mistrzostwa i tem się tłomaczy liczny udział zawodników. Szkoda, że Rayski Zygmunt w nim nie startował. W mistrzostwie Tatr miałby wówczas coś do powiedzenia.

Czech Koznarek, drugi w biegu 16 klm. jest starym znajomym z zawodów FIS-u w Zakopanem, poprawił się jednak o klasę.

Marusarz osiągnął w skokach poza konkursem 43, 48 i 48 i pół mtr., co w konkursie zapewniłoby mu bezapelacyjnie pierwsze miejsce.

Rayski złamał nartę, w pierwszym skoku.

Cukier w skokach się podpierał i nie miał zwykłej u niego pewności. Rozmus skakał ostrożnie.

Przyjęcie zawodników w Westerowie było nad wyraz gościnne i zacieśniło jeszcze więzy, łączące przedstawicieli południa i północy Tatr.

Polski Związek Narciarski, zarejestrował około 100 amatorów — instruktorów narciarskich, we wszystkich ośrodkach polskiego sportu zimowego.

Weneryczne
Niemoc płc Analizy Elektroleczenie
Dr. L. LEWIN TŁOMACKIE Nr. 7 róg Bielańskiej
8—12 i 3—9 w Niedz. 8—2. Wizyta 4 zł

WENERYCZNE
skórne niemoc elektroleczenie
Dr. M. ALTFELD
3 — 11 r., 3 — 9 w. HOŻA 50
(przy Marszałkowskiej)
Niezamożnym ceny lecznicze

Panie na starcie w basenach paryskich

Nowe rekordy Europy, Francji i Anglji

Dawno nie odczuwałem w Paryżu takiej zazdrości, jak na ostatnich wielkich zawodach pływackich dla pań.

Trzeba się jednak pocieszyć, że narybku, który pokazał Paryż, pozazdrościłoby mu więcej państw. Oczywiście świetne przygotowanie tylu pływaczek Paryż zawdzięcza swoim basenom zimowym.

Zawody międzynarodowe trwały dwa dni i zgromadziły na starcie gwiazdy europejskie. Konkurencje odbywały się kolejno w dwuch najnowszych — najpiękniejszych basenach.

Miały one charakter propagandowy pływactwa - kobiecego. Każda z pań, która wchodziła na zawody, otrzymywała przy wejściu zaproszenie od największego pływackiego klubu kobiecego z propozycją uczęszczania na lekcje pływania. Naturalnie zaproszenie zawierało wyłuszczenie wszelkich dobrodziejstw, jakie daje kobiecie pływanie. Streszcze je w trzech słowach: estetyka, hygiena i zdrowie.

Wchodzę do basenu, który cały wyłożony kafelkami, aż błyszczy od czystości, a czyściutka przezroczysta woda, codziennie zmieniana, kusi do kąpieli. Wokoło tłumy rozentuzjazmowanych widzów. Przyjrzyjmy się zawodniczkom:

Klub sportowy Mouettes pokazuje dziesiątki zawodniczek. Zdumienie moje niema granic, gdy widzę na starcie dziewczynki poniżej 12 lat, pływające już prawie opanowanym crawlem, na piersiach i nawznak. Każda z nich ma już w tak młodym wieku zadatki na przyszłą mistrzynię. Następnie pływają panienki od 12 do 15 lat i „juniorki".

Przechodzę do gwiazd. 100 metrów nawznak. Na basenie pomruk, zapowiadający sensacje. Rozbrzmiewają takie nazwiska jak: Braun, Cooper, Salgado, Grendel. Mistrzyni olimpijska Braun płynie w jednej serii z szampion ką Anglii, miss Cooper. Walka ich jest szalenie zacięta. Wreszcie jedno rozpaczliwe wypchnięcie dłoni i Holenderce przyznają zwycięstwo, choć widzowie angielscy i inni mieli pewne wątpliwości. Zresztą, równy czas obu zawodniczek mówi sam za siebie (1 m. 22,2).

Nawiasem mówiąc, tego samego dnia, jak donoszą depesze, rekord świata wyrwała Braun Australijka Bonnie Mealiny, osiągając czas 1:20:6 (rekord Braun 1:21:6). Francuska Salgado, jako czwarta, z czasem 1 m. 30,2, ustanowiła nowy rekord francuski.

Sto metrów st. dow. przysporzyło również wiele emocyj. W tej konkurencji Paryż liczył na swoją sławę, Yvonne Godard. Tak świetnie zbudowanej kobiety, jak „Yvonne" nigdy dotychczas nie widziałem. Ma ona przeszło 1 m. 70 wzrostu. Gdy wyszła z wody, robiła zupełnie wrażenie mężczyzny: Braun i Salgado, to przy niej jakby niedorozwinięte dzieci. Yvonne jednak, mimo swych wspaniałych warunków fizycznych, nie może się oprzeć ani Braun ani Cooper. Zajmuje dopiero 3 miejsce z czasem 1 m. 15,6. Holenderka znów stacza zaciętą walkę z Angielką i przychodzi prawie dłoń w dłoń. Czasy 1 m. 13.2 (Braun) i 1:13.4 (Cooper). Sagado dopiero 5-ta z czasem 1 m. 17,5 — to jeszcze ciągle nie jej dystans. Sztafetę 3x33 wygrywa Rotterdam przed Londynem, trzeci jest Paryż.

W drugim dniu zawodów Braun ustanowiła nowy rekord europejski na 200 m. styl dow. z czasem 2 m. 42.2 (dawniejszy rekord panny Erkens 2 m. 47,8). Druga Cooper 2 m. 47, czas lepszy od dawnego rekordu europejskiego stanowił już tylko rekord Anglji.

Na 200 mtr. nawznak Braun już nie startuje, powierza te konkurencję rodaczce Delval, która nie zawodzi i zwycięża w czasie 3 m. 32.6.

Sztafeta na 200 mtr. to znów domena Rotterdamu, drugi Londyn, trzeci Paryż. Jak widać Holenderki królują dziś w Europie w sprintach.

Niechże moje sprawozdanie z tych zawodów doda bodźca naszym paniom, bo naprawdę dzieli nas jeszcze szalona przepaść od pływaczek Zachodu.

A przedewszystkiem narybek, propaganda tego pięknego sportu wśród dziewcząt i jeszcze raz propaganda!

K. G.

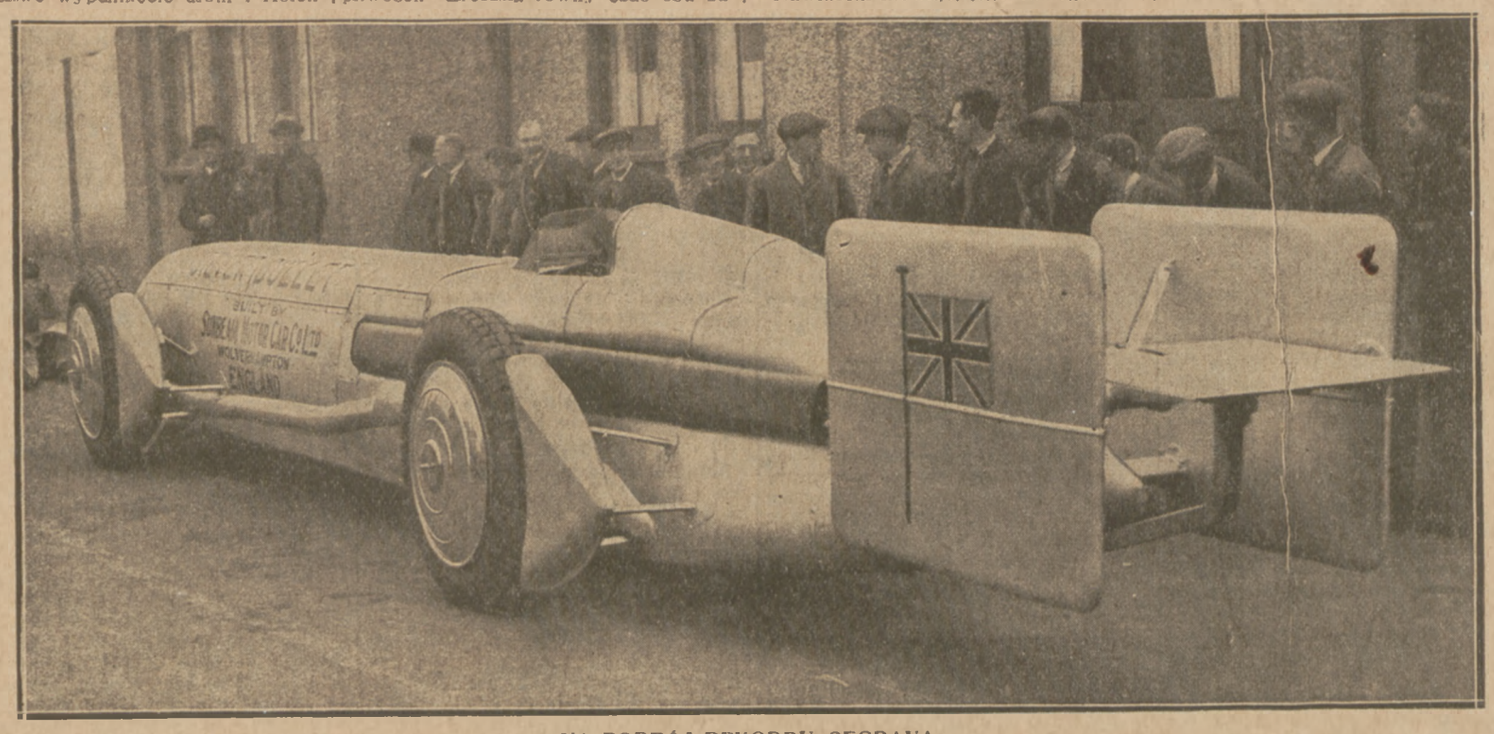

NA PODBÓJ REKORDU SEGRAVA

Woz „silver Bullet" znakomitego kierowcy angielskiego Kay Dona, zbudowany kosztem miljona złotych w warsztatach Sunbeam o motorach 2000 HP. Na wozie tym Done chce pobić na plaży Daytona rekord światowy Segrava. Marzy on o szybkości 400 klm. na godzinę.

MARJETJE BRAUN

triumfatorka zawodów paryskich, najlepsza pływaczka Europy.

HENRYK SZAMOTA

pracuje nad swą kondycją fizyczną, uprawiając ciężką atletykę i boks.

Dwa słowa z Szamotą

Rozmowa na wyjezdnem naszego mistrza do Nicei

Paryż, w marcu.

Sympatyczny nasz sprinter kolarski gorliwie szykuje się do nadchodzących bojów. Ponieważ Szamota ma wyjechać już do Nicei na ostateczny trening, staram się znaleźć go jeszcze w ostatniej chwili, aby zasięgnąć języka. Wiem, że mistrz nasz nie opuszcza ani jednego treningu bokserskiego, więc idę na salę ćwiczeń, gdzie zastaję pana Henryka w rękawicach pięściarskich z pasją walącego worek bokserski.

Zapytuję jak czuje się przed wyjazdem:

— Czuję się już obecnie doskonale, drobna niedyspozycja na szczęście minęła i jak Pan widzi czasu nie marnuję. Trening bokserski zrobił mi doskonale i moja forma fizyczna nie pozostawia już nic do życzenia.

— Jakie Pan ma obecnie plany?

— Jadę do Nicei celem odbycia ostatniego etapu treningu przed czekającym mnie sezonem. Tamtejszy klimat sprzyja treningowi, który pragnę przeprowadzić według ułożonego systematycznie planu. Pozatem tor w Nicei jest doskonały, a muszę dodać, że kompanja kolarzy, z którymi mam trenować, zachęca mnie do wyjazdu. Same nazwiska mówią za siebie: Gerardin, mistrz amatorski Paryża, Van Massenhove, mistrz Belgji, wreszcie mistrz kolarski ostatniej Olimpjady Beaufrand.

6 do 8 tygodni młody nasz mistrz ma trenować na południu, w kwietniu pragnie już być w pełnej formie, aby walczyć z amatorami w Paryżu.

— Czekają mnie, — mówi, — ciężkie sprinty w stolicy świata, lecz szczytem moich marzeń jest zdobycie powtórnie mistrzostwa Polski na rok 1930. Dołożę wszelkich starań, aby mi nikt tego zaszczytu nie mógł wyrwać, — jest to dziś największy cel, do którego dążę!

— A co Pan myśli o swoich konkurentach, — wtrącam nieśmiało.

— Za największych rywali uważam Koszutskiego, Podgórskiego i Pusza. Niestety z Koszutskim miałem okazję spotkać się tylko 2 razy i to raz na marnym torze w Kaliszu, a 3-ci start nie doszedł do skutku. Wobec tego nie jestem w stanie ocenić należycie jego zalet i wad; w każdym razie jest niebezpiecznym konkurentem. Podgórski zaś jest nieprzeciętnym talentem sprinterskim, ma on świetny zryw, przez co tworzy rasowy typ sprintera. Pusz jest niebezpieczny ze względu na swą wielką zawziętość i ambicję, długi sprint i szybkie końcowe metry.

Żegnam młodego mistrza, życząc mu w imieniu Przeglądu powodzenia w treningu.

Kazimierz Gryżewski.

Boks

Carnera wreszcie spotkał w Ameryce przeciwnika, który potrafił mu się opierać sześć rund, a nie dwie lub jedną jak dotąd. Murzyn Ray Clark, nie czuł respektu przed pięściami olbrzyma, zaatakował tak skutecznie jego oko, że Carnera oślepł niemal zupełnie i sędziowie chcieli już przerwać nierówną walkę. W końcu jednak, w 6-m starciu pięść Włocha trafiła w podbródek i nawet twardy murzyn nie wytrzymał tego ciężaru. Carnera ze swemi siedmioma dotychczasowemi przeciwnikami walczył ogółem 14 min. 22 s.

Nowy mistrz świata wagi piórkowej algierczyk Kid Olivar zdobył swój tytuł, bijąc na punkty Belga Geganda. Olivar zrobił błyskawiczną karjerę pięściarską. Przed rokiem był jeszcze nieznany.

Mistrz świata wagi lekkiej Sammy Mandell doznał ciężkiej porażki, przegrywając na punkty z Jimmy Mac Larnin.

Bonaglia, mistrz Europy wagi półciężkiej, który niedawno poskromił zapędy mistrzowskie Niemca Müllera, obronił ponownie swego tytułu w walce z Belgiem Etiennem. Bonaglia został ongiś znokautowany już w pierwszej rundzie przez Schmelinga.

Sandwina, doskonały bokser niemiecki wagi ciężkiej, pokonał w Nowym Jorku na punkty Włocha Bertazzolo w świetnym stylu. Najbliższym przeciwnikiem Niemiec będzie sam Risco.

W niezwykły sposób zrewanżował się b. mistrz Anglji wagi piórkowej Kirby swemu przeciwnikowi Brownowi, który niedawno odebrał mu tytuł i pas lorda Lonsdala, nokautując go w trzeciej rundzie. Tym razem karty się odwróciły. Po dwu wyrównanych starciach, Kirby przypadkowym ciosem ogłuszył Browna, skonzystał z chwili słabości i silnym sierpowym z prawej wyrzucił przeciwnika za sznury. Już dawno nie widziano w Anglji tak sensacyjnego zakończenia meczu.

Międzypaństwowy mecz bokserski Węgry — Włochy zakończył się wysokiem zwycięstwem Wołchów 11:5.

Różne

Oxford—Cambridge, klasyczny wyścig wioślarski, rozegrany zostanie na Tamizie dnia 12 kwietnia. Obie osady trenują intensywnie i zestawiły już swe zespoły. Szlakowym Cambridgu będzie, po raz pierwszy w historji walk, Amerykanin Swartwout. Zupełnym nowicjuszem jest Prideaux, który został przypadkowo odkryty na treningu.

Najdłuższy bieg zimowy stayerów, 100 klm. mistrzostwo zimowe rozegrane w Paryżu, przyniosło spodziewane zwycięstwo specjalisty od torów krytych Grassina w czasie 1:24:54.6 przed Möllerem, Wambstem i Wynsdauem. Möller prowadził przez pewien czas, ale walcząc z Wambstem, oderwał się od motoru i ułatwił zwycięstwo Grassinowi.

Dzień 14 maja będzie niewątpliwie świętem piłkarskiem kontynentu, gdyż w tym terminie rozegrany zostanie pierwszy od wielu lat mecz międzypaństwowy Anglja — Austrja w Wiedniu. Spotkanie to rzuci być może prawdziwe światło na stosunek klasy zawodowców brytyjskich i środkowej Europy.

Piłkarski puhar narodów ufundowała Szwajcarja, która organizuje w Genewie od 28 czerwca do 6 lipca turniej najlepszych drużyn 12 krajów Europy: Anglji, Szkocji, Niemiec, Belgji, Węgier, Czechosłowacji, Austrji, Francji, Italji, Holandji. Węgier i Szwajcarji. Turniej odbędzie się systemem pucharowym t. j. po porażce każda drużyna zostanie wyeliminowana. Organizatorzy zwracają koszty podróży i utrzymania 16 graczy i płacą pewną kwotę na drobne wydatki.

Robotnicza reprezentacja piłkarska Austrji zamierza zorganizować tournee swej jedenastki po Polsce. Pertraktacje, które prowadzi ZRSS są na ukończeniu.

CZEKOLADKI
WEDLA
W 140
WYKWINTNYCH SMAKACH

KTO
JESZCZE NIE NABYŁ
Tygodnika ilustrowanego
„KINO"?

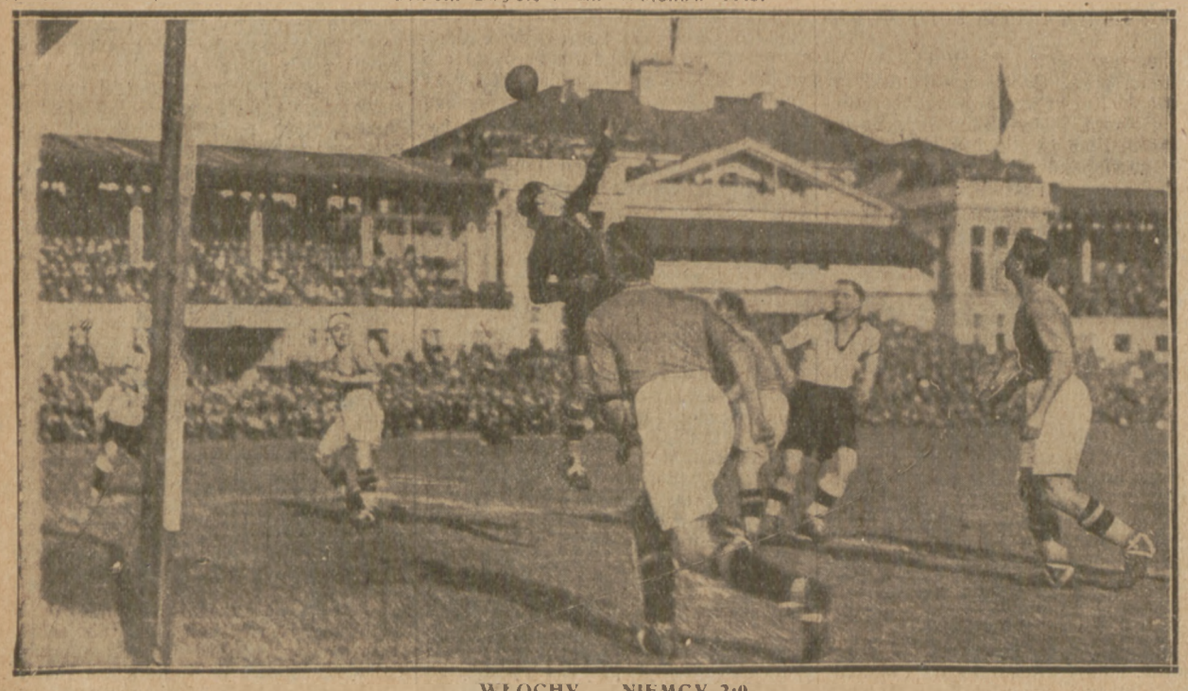

WŁOCHY — NIEMCY 2:0

znakomity bramkarz włoski Corubi, wyjaśnia jeden z licznych niebezpiecznych momentów, rozbijając atak Niemców.

W WALCE O MISTRZOSTWO FRANCJI

Start dorocznego biegu naprzełaj w Maisons Laffitte, wygranego w świetnym stylu przez Rorolla.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnią „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI